WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV — Warszawa, 10 listopada 1946 r. — Nr 44

W numerze

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Dlaczego „Wici" popierają Swiatową Federację Młodzieży Demokratycznej

(Stała Komisja Porozumiewawcza Organizacji Młodzieżowych z okazji 2-gej rocznicy powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zwróciła się do Prezesów wszystkich organizacji młodzieżowych w Polsce z prośbą o *określenie stosunku poszczególnych* organ. do Św. F. M. D. — Poniżej zamieszczamy wypowiedź Kol. Prezesa J. Duszy, złożoną na powyższy temat przedstawicielowi S. K. P. O. M.).

Obok socjalistycznych, komunistycznych i katolickich stowarzyszeń młodzieży, członkami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej są również organizacje chłopskie — oparte o założenia ideowe agraryzmu.

Należymy do Federacji bo wierzymy, iż współpraca młodzieży różnych krajów przyczyni się do:

1) zapewnienia narodom wolności i ugruntowania pokoju;

2) ukształtowania nowych, wynikających z ducha demokracji form ludzkiego współżycia, godzących wolność jednostki z potrzebami społecznymi, stwarzających coraz to lepsze warunki rozwoju narastających pokoleń młodzieży — budowniczych przyszłości świata;

3) wypracowania tego rodzaju idei i metod wychowawczych, które raz na zawsze wykarczują z umysłów i dusz ludzkich żądzę przemocy, krzywdy i wyzysku, — źródła i naturalne podpory wszelkiego rodzaju totalistycznych kierunków usiłujących wstrzymywać i cofać wstecz ludzkość na drogach postępu.

Jesteśmy przekonani, iż dokonywująca się w ramach Federacji wymiana myśli i doświadczeń, wzajemna pomoc, podejmowane wspólnie akcje, zadzierzgające się węzły przyjaźni ułatwią osiągnięcie tych zadań, — i dlatego Z. M. W. R. P. „Wici" jest członkiem i bierze czynny udział w pracach Światowej Federacji Demokratycznej Młodzieży.

Jan Dusza
Prezes Zarządu Głównego
Z. M. W. R. P. „Wici".

Stefan Ignar
Człon. Kom. Wyk. Świat Feder. Młodz. Dem.

Swiatowy Związek Młodzieży

Związek nasz jest członkiem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Organizacja ta powstała w zeszłym roku w listopadzie. Delegaci naszego Związku brali udział w jej założeniu. W skład naszej delegacji, która brała udział w zeszłorocznej listopadowej konferencji światowej w Londynie, wchodzili: kol. Jan Domański, ówczesny prezes naszego Związku, kol. Stefan Ignar — I wiceprezes, kol. Stanisław Mazur — skarbnik, kol. Michał Rękas — członek Zarządu Głównego i kol. Anna Gadzalanka — członkini Zarz. Gł. Obok naszej delegacji było także przedstawicielstwo innych organizacji młodzieżowych w Polsce, a więc Związek Walki Młodych, Organizacja Młodzieży TUR, Związek Młodz. Demokr. i Związek Harcerstwa Polskiego.

Wynikiem konferencji w Londynie było założenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, uchwalenie statutu i wybór władz.

Według statutu do Federacji może należeć każda organizacja młodzieży z jakiegokolwiek kraju na świecie, o ile podziela poglądy demokratyczne, pracuje dla pokoju i walczy o prawa młodzieży. To też obecnie obok lewicowych i radykalnych organizacji należą do Federacji także i organizację młodzieży opierające swe wychowanie na zasadach religijnych, jak np. angielski Chrześcijański Ruch Studentów.

Władze Federacji stanowią:

1. Światowy Kongres delegatów organizacji młodzieży, należących do Federacji (raz na 3 lata).

2. Rada wybierana na Kongresie, składająca się ze 120 członków, która zbiera się raz do roku.

3. Komitet Wykonawczy, wybierany przez Radę, w liczbie 19 osób. Posiedzenia Komitetu wykonawczego odbywają się 2 razy w roku.

4. Komisja Rewizyjna, wybrana przez Radę, w składzie 5 osób.

Polskie organizacje młodzieży występują wobec Federacji solidarnie i jednolicie po uzgodnieniu na posiedzeniach Stałej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieży. To też przedstawiciele polscy we władzach Federacji reprezentują wszystkie nasze organizacje. Na tych zasadach weszło trzech polskich przedstawicieli do Rady, a mianowicie: kol. Ryszard Obrączka — przewodniczący Org. Młodz T. U. R., kol. Jerzy Morawski — wiceprezes Zarz. Gł. Związku Walki Młodych i Stefan Ignar członek Zarz. Głównego „Wici".

Proces o zamordowanie śp. kol. B Scibiorka

Od 4 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko mordercom sekretarza Zarządu Głównego ZMWRP „Wici" i posła do KRN z ramienia tejże organizacji, śp. Kol. B. Ścibiorka.

Na ławie oskarżonych zasiadają dwaj bezpośredni uczestnicy mordu: Płoński Wiesław i Panek Bolesław (trzeci, Baran, właściwy zabójca — zginął w lutym br. zastrzelony w walce z milicją). Ponadto obok morderców przed sądem stanęli ich towarzysze z bandy sabotażowo-dywersyjnej WIN: Henryk Szymczak, Waldemar Czaplarski i Wład. Rosiński, oraz urzędniczka Amb. Ameryk. Irena Dmochowska, obwiniona o udzielanie pomocy w przygotowaniach oskarżonych do ucieczki za granicę.

Ponieważ zeznania zarówno oskarżonych jak i świadków przynoszą co dzień nowe szczegóły, rzucające coraz nowe i pełniejsze światło na zbrodnię i okoliczności, w jakich zostało dokonana, — ze szczegółowym omówieniem procesu wstrzymujemy się do następnego numeru.

W każdym razie jest już rzeczą oczywistą, że zbrodni dokonali członkowie WIN-u: Baran, Płoński i Panek na rozkaz nieujętego organizatora i dcy bandy sabotażowo-dywersyjnej, niejakiego Kucikowicza (ps. „Orsza"). Wyrok wydany był już w maju 1945 r. a próby wykonania go podejmowane były czterokrotnie.

Bratnim narodom sojuszniczego Związku Radzieckiego

z okazji ich Święta Państwowego

29 rocznicy Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej

życzymy dalszych osiągnięć w ich pracy nad utrwaleniem pokoju i lepszego życia.

Światowy Związek Młodzieży

(Dokończenie ze str. 1-ej)



I-szy Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Londynie (listopad 1945 r.). Na zdjęciu sala posiedzeń Kongresu.



Młodzież polska. — Wiciarki z Kęt pow. Biała Krakowska w regionalnych strojach śląskich.

Komitet Wykonawczy jest wybierany spośród członków Rady. O ile do Rady wchodzą członkowie ze wszystkich krajów reprezentowanych na Kongresie (nie więcej jednak, niż ośmiu z jednego kraju), to do Komitetu Wykonawczego mogą być wybrani przedstawiciele tylko niektórych narodów. Młodzież pięciu wielkich mocarstw ma w Komitecie Wykonawczym po 2-ch przedstawicieli. Pozostaje więc zaledwie 9 miejsc dla pozostałych kilkudziesięciu narodów. Delegacja polska wysunęła uzgodnioną kandydaturę i w wyborach uzyskaliśmy miejsce w Komitecie Wykonawczym. Z ramienia polskich organizacji młodzieżowych wchodzi w skład Komitetu Wykonawczego Federacji członek naszego Związku. Funkcja ta przypada mnie.

Wadą ustrojową Federacji jest jej mocarstwowość. Narody takie jak Polska, Jugosławia i Czechosławacja, które zgłosiły do Federacji milionowe rzesze młodzieży, mają jednak mniejszy głos, aniżeli Wielka Brytania i Stany Zjednoczone pomimo, że większość organizacji młodzieży tych krajów nie wstąpiła do Federacji.

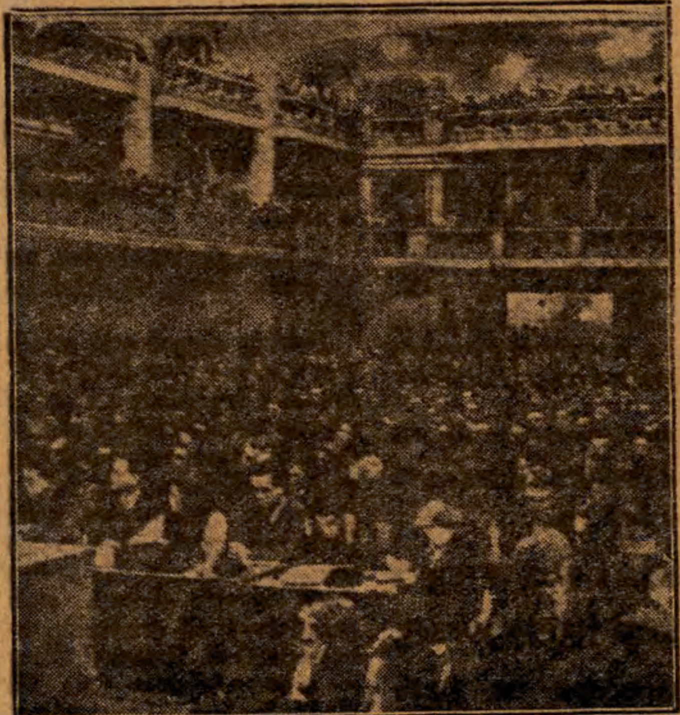
Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego jest przedstawiciel francuskiej młodzieży republikańskiej M. Guy de Boysson (czyt.: Gli de Błasą); wiceprzewodniczącymi są przedstawiciele młodzieży wielkich mocarstw: Chińczyk Czen, Amerykanin Grawes (czyt.: Grejwys), Anglik Jones (czyt.: Dżons) i Rosjanin Wichajłow. Sekretarzem generalnym jest Australijczyk Williams.

Federacja ma swą siedzibę w Paryżu.

Idea współpracy międzynarodowej jest dosyć popularna na świecie. Świadczy o tym szybki przyrost członków Federacji. Na konferencji londyńskiej było reprezentowanych 30 milionów młodzieży, dziś liczebność Federacji wynosi 45 milionów członków z przeszło 60 krajów, czyli w ciągu roku zaznaczył się wzrost o 50%. Jest to więc już potężna międzynarodowa organizacja młodzieży, choć żeby się mogła nazwać powszechnym światowym zrzeszeniem młodzieży — musi pomnożyć się przynajmniej czterokrotnie.

Wzrost szeregów Federacji zależy od liczebności organizacji krajowych. Weźmy dla przykładu nasz kraj. Wszystkie organizacje zrzeszają zaledwie 1 milion 200 tys. członków.

Ludności w Polsce jest obecnie 24 miliony; czyli co 20 Polak jest w organizacji młodzieży, a powinien być co 4. A więc polskie związki młodzieży mogą się zwiększyć pięciokrotnie. Szczególnie słabo zorganizowana jest wieś. O. M. T. U .R. czyli młodzież socjalistyczna, Związek Walki Młodych związana z Polską Partią Robotniczą i Zw. Harcerstwa Polskiego — to organizacje miejskie, a liczą razem 700 tys. członków. Jest oczywiście pewna ilość członków Związku Walki Młodych na wsi, ale olbrzymia większość rekrutuje się z miasta, z fabryk. Mały zasięg na wsi ma także Związek Harcer-



Międzynarodowy Kongres Studentów w Pradze (sierpień 1946 r.). Widok ogólny na salę.



Delegacja polska na I-szy Kongres Świat. Fed. Młodz. Demokr. w Londynie. — Na 20 delegatów polskich uczestniczyło w nim 5 delegatów Z.M.W.R.P. „Wici"

stwa Polskiego. Wiciarzy jest ok. 500 tys. Ogólnie więc miejskiej młodzieży zorganizowanej jest o 25% więcej, choć ludności miejskiej jest o wiele mniej w Polsce, niż chłopów.

A więc chcąc budować lepszy świat — trzeba zaczynać od własnego Koła Młodz. Wiejskiej, od własnego kraju.

*

Wiadomo nam, że dopóki świat się nie uzgodni i nie zjednoczy, dopóty będą nam grozić coraz bardziej niszczycielskie wojny, prowadzące do zagłady całej ludzkości. Toteż praca zmierzająca do braterstwa narodów i do utrwalenia pokoju — to nie jest jakaś sprawa daleka, może nawet w pojęciu niejednego zbędna. Współpraca międzynarodowa i umacnianie pokoju — to ochrona naszej strzechy, to zabezpieczenie naszej głowy. A więc międzynarodowa współpraca młodzieży, prowadząca do zrozumienia i braterstwa leży w interesie naszego narodu i nie może być obojętna żadnemu człowiekowi. Pokolenia starsze nauczone srogimi przykładami światowej wojny z faszyzmem i hitleryzmem tworzą trybunał międzynarodowy dla osądzenia zbrodniarzy wojennych. Istnieje Organizacja Narodów Zjednoczonych, która zorganizowała pomoc krajom zniszczonym w postaci UNRRA (United Nations Relief and Rehebilitation Administration — co znaczy Zarząd Pomocy i Odbudowy Narodów Zjednoczonych).

Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) ma za zadanie uzgodnić wszystkie sporne interesy państw i nie dopuścić do wojny, a między innymi zabezpieczyć świat przed użyciem bomby atomowej. Siła atomowa winna być użyta na poprawienie warunków życia ludzkości, a nie do niszczenia ludzi i miast.

Młode pokolenie musi utrwalić pokój, udoskonalić współżycie, podnieść moralność międzynarodową. Nie może być ucisku i tyranii w żadnym kraju. Dlatego młodzież demokratyczna świata żąda obalenia faszystowskiego dyktatora w Hiszpanii, który dalej panuje nad nieszczęsnym narodem, choć jego protektorzy — Hitler i Mussolini — ponieśli sromotną klęskę.

*

Dzień 10 listopada, w którym została założona światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, został uznany przez Radę Federacji jako Światowy Dzień Młodzieży i będzie uroczyście obchodzony przez młodzież wszystkich narodów. Wszędzie w tym dniu młodzież będzie się zbierać dla rozważenia spraw pokoju i lepszego życia, które można osiągnąć przez jednoczenie się na całym świecie młodych Europejczyków, Chińczyków, Hindusów, Amerykanów i Murzynów z Afryki.

W Polsce w wigilię obchodu 9 listopada będzie audycja radiowa poświęcona Federacji o godz. 21.30. W dniu 10 listopada odbędzie się akademia w Teatrze Polskim w Warszawie. Także w innych miastach odbędą się uroczyste akademie. Kina będą bezpłatnie gościć młodzież. Odbędzie się zbiórka na rzecz młodzieży hiszpańskiej, walczącej z uciskiem Franco. Należy we wszystkich ośrodkach młodzieżowych i w uniwersytetach ludowych poświęcić ten dzień na obchód Światowego Dnia Młodzieży, aby poczuć się braćmi i kolegami nieznanych nam młodych ludzi z Sowietów, Anglii, Francji, z Indii. Zbieramy się w dniu tym w naszych Kolach, świetlicach i uniwersytetach ludowych pod hasłem: młodzi całego świata, jednoczcie się w pracy dla Pokoju i lepszej przyszłości.

St. Ignar
Członek Kom. Wyk. Świat. Fed. Młod. Dem.



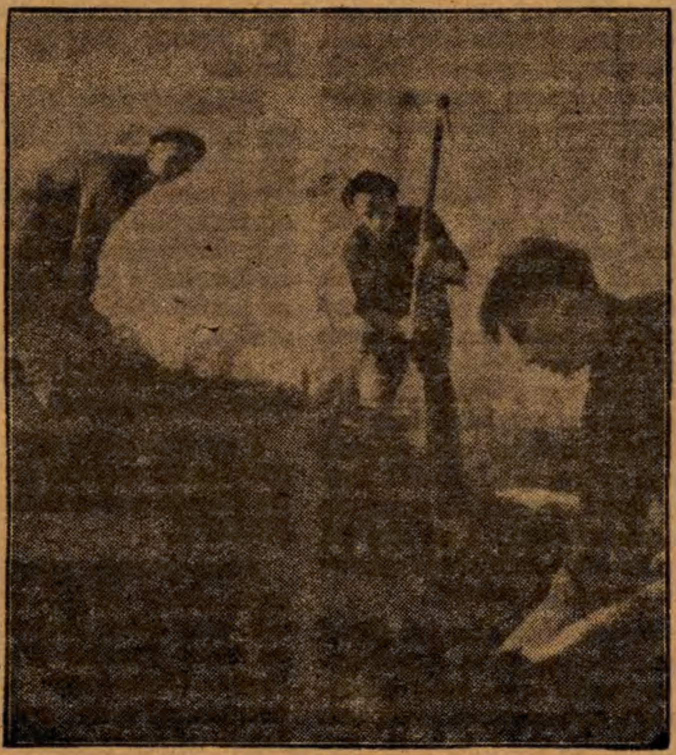
Młodzież sowiecka podczas wspaniałej Parady Sportowej w Moskwie (w maju bieżącego roku).



Młodzież bułgarska. Młodzi chłopcy i dziewczęta w wieku od 7 do 14 lat, tzw. septembrioniści w defiladzie podczas I-go Kongresu Młodzieży Demokratycznej (Sofia—maj 1946 r.)



Młodzież jugosłowiańska w narodowym tańcu zwanym Kolo.



Młodzież francuska w odbudowie kraju.

RYSZARD ŁĘSKI

Międzynarodowy Kurs Spółdzielczy

W Bexhill on Sea 17—31. 8.

Bexhill jest typową angielską miejscowością wypoczynkową. Położone jest nad morzem 100 km. na południe od Londynu. Wzdłuż dróg widać za równo strzyżonymi żywopłotami małe, jednorodzinne domki. Przed furtkami tu i ówdzie stoją samochody. Krajobraz dość ładny o bujnej roślinności i lekko sfalowanym gruncie. Całość usprawiedliwia nadanie tej części Anglii nazwę Parku Anglii. Dn. 15 i 16 sierpnia ludzie pracujący na stacji zdziwieni byli ciągłymi pytaniami o drogę do szkoły spółdzielczej, zadawanymi przez młodych chłopców i dziewcząt w języku angielskim, ale z co raz to innym akcentem. Albo raczej nie, nie dziwili się, ale odpowiadali z uśmiechem, uprzejmie, poinformowani już przez miejscową gazetę, że właśnie w tych dniach mają przyjeżdżać delegaci z Czechosłowacji, Danii, Francji, Austrii, Holandii, Islandii, Włoch, Norwegii, Polski, Szwecji, Szwajcarii i wreszcie Anglii, Szkocji i Walii na międzynarodowy kurs spółdzielczy. Powoli zaczynało być gwarno i tłumnie w budynku szkoły. Panował ogólnie język angielski, ale co chwila słychać było rozmowy prowadzone żywiej i płynniej w innych językach. To poszczególne delegacje rozmawiały pomiędzy sobą w swoich ojczystych językach. Dn. 17 popołudniu delegaci zostali powitani przez Lorda Majora (Burmistrz) z Bexhill i nastąpiło otwarcie kursu. Z licznych przemówień coraz wyraźniej wyłaniał się cel kursu. Celem było: zachęcenie do międzynarodowego porozumienia się młodzieży spółdzielczej, poznanie sposobu życia innych narodów i wytworzenie więzi przyjaźni pomiędzy młodymi spółdzielcami z różnych krajów, co powinno stać się podstawą przyszłej międzynarodowej współpracy spółdzielczej.

Pan C. Westhahre, witając delegatów w imieniu Wydziału Wychowania Młodzieży Unii Spółdzielczej powiedział, że nie ma lepszej drogi zrozumienia się, jak przez osobiste zetknięcie. „Mamy nadzieję, że rezultatem tego kursu będzie to, że powrócicie do swoich miast i wsi z przeświadczeniem, że nic nie zerwie przyjaźni, jaką zawiązaliście pomiędzy sobą podczas waszego pobytu w tej szkole". Burmistrz dodał „Przyszłość spoczywa w rękach młodzieży i na niej też spoczywa odpowiedzialność zapewnienia przyszłego pokoju".

Następnego dnia czas już płynął wg. nakreślonego planu. Został wyłoniony komitet kursu, który uchwalał sposób wykorzystania czasu wolnego od wykładów i dyskusji, kolejność dyżurów mycia naczyń po posiłkach itp. Do komitetu wchodzili po jednym delegacie wszystkich krajów. Był to samorząd kursu. Czas był podzielony między wykłady i dyskusje i życie towarzyskie, gry i zabawy, zależnie od pogody, na świeżym powietrzu lub w świetlicy. W pierwszych dniach referaty miały poszczególne delegacje. Najpierw odczytywali oni listy z ruchu spółdzielczego ich państwa, a następnie omawiali spółdzielczość u siebie a w szczególności ze sprawozdania delegacji polskiej widać było, jak wielką rolę odgrywa ona w tym czasie. Części referatów poświęcone udziałowi młodzieży w tym ruchu, a jeszcze więcej sami delegaci swoim zainteresowaniem i zapałem z jakim omawiali kwestie spółdzielcze, wskazywali, jak żywy jest ten ruch i jak bliski młodzieży. Po tych sprawozdaniach nastąpiły referaty wybitnych spółdzielców brytyjskich, stanowiące jakoby wykończenie całości.

Doskonały był referat p. Marshall'a o wychowaniu młodzieży, zaczynający się: „Sądzicie, że ja wam odpowiem na wiele pytań, a tymczasem ja chcę stawiać pytania, jak należy młodzież wychowywać, a wy, jako ta młodzież, musicie mi odpowiedzieć". Bardzo silne wrażenie zrobił referat Pani Polley, sekretarki Międzynarodowej Unii Spółdzielczej o celach, zadaniach i pracach tej Unii.

I tak przez wspólną pracę, wspólne gry i zabawy poznaliśmy się i zbliżaliśmy do siebie. Na dwóch Międzynarodowych Wieczorach każda delegacja wystawiała program charakterystyczny dla danego kraju. Poprzez te występy można poznać było ich charakter ducha i ich naturę. Dziwnie spokojne były pieśni szwedzkie, norweskie, holenderskie i duńskie. Pełne lekkości i wdzięku występy Francji i Szwajcarii. Odrębny charakter, wymagający rzewnego opracowania, miały produkcje młodzieży angielskiej. Pełne rozmachu i prostoty i swoistego piękna, najbardziej też różniące się od innych były pieśni i tańce ludowe delegacji polskiej. Począwszy od powolnego i smętnego kujawiaka, a skończywszy na żywym i śmiałym zbójnickim, którego melodię nucili z upodobaniem wszyscy w świetlicy. Łączy się to z tym zresztą, że kultura ludowa jest u nas najżywsza. W innych krajach jest już słabsza, a w Anglii w ogóle zamarła. I tam właśnie można się przekonać, jak bezbarwne jest życie bez niej.

Przy bliższym zapoznaniu się, stawało się coraz wyraźniejszym, że istnieją pomiędzy nami różnice, wynikające z charakteru, środowiska, sposobu wychowania, ale że nie ma takich różnic, któreby mogły stanowić przeszkodę w zaprzyjaźnieniu się. Stawało się coraz bardziej oczywistym, że to, co nas różni, to są różnice bądź zewnętrzne, bądź te pewne cechy charakteru, ale że zasadniczo wszyscy prawie jesteśmy jednakowi. Dobrzy, szlachetni, nie egoiści, że wszyscy pragniemy zgody, że wszyscy chcemy pracować dla wspólnego dobra.

Przede wszystkim zaś wszyscy byliśmy młodzi i to może było najważniejsze. Młodzi zawsze najłatwiej się zrozumieją i zaprzyjaźnią. I przyjaźń zadzierzgnięta w tym okresie jest bardzo silną i gwarantuje przyszłą, trwałą i rzetelną współpracę.

I w tym, tak mnie się przynajmniej zdaje, leży największy sens międzynarodowych zjazdów młodzieży. W zrozumieniu tego, leży też zasługa Brytyjskiej Unii Spółdzielczej, która zapoczątkowała organizowanie Międzynarodowych Wakacyjnych Kursów Spółdzielczych, mających się odtąd odbywać co roku, w coraz to innym kraju. Jest to również dość duży krok w kierunku stworzenia Międzynarodowego Związku Spółdzielczego Młodzieży, który ma powstać w najbliższej przyszłości.

Chłopi! Warszawa nas woła

Przeorana ogniem bomb, postrzępiona siłą armatnich pocisków, rozszarpana aż do serca szrapnelami, podziurawiona seriami cekaemów, rozsypana w kupę cegieł, kamieni i żelaza, rozsiana w kurz i pył stolica bohaterskiego narodu — WARSZAWA.

Ileż ciepła, ileż sentymentu mieści w sobie nazwa tego najukochańszego pod słońcem miasta! Ale nie to jest miłością co zamyka się jedynie w steku westchnień, zachwytów i spojrzeń nabożnych na wysokie niebo! Ten kto kocha, musi pokazać to czynem, musi swym postępkiem, pracą to udowodnić.

W odbudowie Warszawy nie zabrakło i chłopów, przybyły gromadnie z całego kraju wiciarki i wiciarze i wywieźli tysiące metrów kubicznych gruzu z Placu Trzech Krzyży i innych miejsc.

Ale akcja odbudowy Warszawy polega nie tylko na wywózce gruzów, na uprzątnięciu rozwalonych murów. Na miejscu tych zburzonych i wgniecionych w ziemię budynków, muszą wznieść się ku słońcu nowe gmachy godne naszej wielkiej, bohaterskiej stolicy.

Aby budować, trzeba mieć miliony do dyspozycji.

I na tym polu, my młodzież wiciowa nie możemy zachowywać się biernie wobec naszej WARSZAWY.

Musimy stale pamiętać o naszym domu WICI, w Warszawie, przy ulicy Bartoszewicza 3, na który Komitet Wykonawczy Rady Odbudowy Warszawy przeznaczył parę milionów, zależnie od naszego udziału w Akcji Zbiórkowej na odbudowę stolicy.

Wstydem piekącym policzki byłaby obojętność z naszej strony, tymbardziej, że w tej chwili Prezydium Rady Naczelnej Odbudowy wyasygnowało już

PIERWSZY MILION

na remont naszego domu wiciowego.

Ten milion niech nie pozwoli nawet na chwilę nam wiciarkom i wiciażom zapomnieć o akcji zbiórkowej na rzecz odbudowy Warszawy!

Komitet Wykonawczy Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy w swym liście z dn. 28 października b. r. do Z. M. W. R. P. „Wici" skarży się: „W chwili obecnej wpływy od chłopów z racji zbiórki na „Dar na Odbudowę Stolicy" wpływają bardzo ospale"...

Koleżanki i Koledzy! Nie oglądajmy się w tej chwili na inne organizacje! Zakaszmy rękawy i przystąpmy do pracy! Tak po młodemu, z zapałem, serdecznie!

Spowodujmy ożywienie działalności Komitetów Obywatelskich Odbudowy Warszawy, a tam gdzie ich jeszcze nie ma postarajmy się o zawiązanie ich.

Warszawa nie może żebrać! Warszawa woła na nas, byśmy pomogli jej w boju, który ciągle jeszcze trwa — pomogli do zwycięstwa.

Każde chyba młode chłopskie serce pragnie widzieć Warszawę odbudowaną, a w tej naszej nowej Warszawie własny DOM WICI, żeby nasza organizacja nie poniewierała się po obcych progach, po obcych kątach, ale mogła pracować spokojnie i wydatnie pod własnym dachem!

Chłopi! Warszawa nas woła!

(j. m. o.)

DR. WITOLD HENSEL

Na śladach najstarszego Poznania

Szczupłość źródeł historycznych, jakie odnoszą się od początków państwowości od dawna powodowała współudział w dziele ich poznania również innych dyscyplin. Heraldyka, sfragistyka, numizmatyka, etnologia i językoznawstwo najwcześniej były w tym celu wykorzystywane przez historyków. O wiele później doszła tu prehistoria. Wydoskonalone od początków do końca XIX wieku metody tej dyscypliny szczęśliwe odkrycia archeologiczne z okresu powstania naszego państwa doprowadziły, że wysunęła się ona zdecydowanie z pośród wymienionych na czoło. Takimi między innymi szczęśliwymi wynikami zakończone były badania przeprowadzane w 1938 i 1939 roku przez Instytut Prehistoryczny U. P. prace wykopaliskowe na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Kierował nimi prof. dr Józef Kostrzewski przy współpracy swoich uczniów. Były to rzadkie roboty poszukiwawcze przeprowadzane nie na skutek potrzeby ratowania niszczejących zabytków, ale dla umiejscowienia grodów pierwszych naszych panujących Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Rola, jaką odgrywał Poznań w początkowych latach naszej państwowości, siedziba pierwszego w Polsce biskupstwa oraz miejsce pochowania Mieszka i Bolesława Chrobrego oraz innych Piastów pozwalały się domyślać uzyskania pierwszorzędnej wagi wyników. Trafnie dokonany wybór miejsca przeprowadzenia próbnych badań w całej rozciągłości potwierdził nasze domysły. W czasie przeprowadzanych badań na Placu Katedralnym w 1938 roku natrafiliśmy na podwaliny potężnego wału, grodowego, który na podstawie całego szeregu danych z całą pewnością odnieść można do czasów Mieszka i Bolesława Chrobrego. Był to potężny wał obronny składający się z dwóch części. Niższej około 4 m. wysokiej kamienno drewnianej kondygnacji oraz z nią związanej drewniano-ziemnej, zachowanej do wysokości 5, 10, a w przeszłości wynoszącej prawdopodobnie około 7 lub 8 metrów. Szerokość tego wału wynosiła około 20 m. Opasywał on wówczas niewielki gród z ośrodkiem znajdującym się w pobliżu dzisiejszego kościoła N. M. P., będącego kiedyś — naturalnie w innej postaci — kaplicą zamkową. Resztę Ostrowia Tumskiego, będącego wówczas wyspą z wszystkich stron oblaną wodą zajmowało podgrodzie obwiedzione — jak dowiodły wykopaliska 1939 roku wałem drewniano-ziemnym.

Poza odkryciem powyższych budowli obronnych przyniosły wykopaliska poznańskie cały szereg przedmiotów codziennego użytku. Najliczniej znajdowano tu szczątki naczyń glinianych. Wiele było również przedmiotów świadczących o utrzymywaniu ożywionych stosunków handlowych z dalekimi nieraz krajami. Gemma z fluorytu z wyrytą rybą — dawniej najprawdopodobniej oprawiona w pierścieniu któregoś z wojów Bolesławowych przywędrowała z Bizancjum. Niektóre ozdoby z krajów wschodniobałtyckich. Ciekawe okucie pasa i ostroga z terenu Węgier. Z Rusi kijowskiej sprowadzono emaljowane pisanki gliniane. To najważniejsze z pośród wielu innych tu spotykanych. Bogato reprezentowane jest dalej rzemiosło miejscowe. Oprócz garncarzy, znaczących swe wytwory rozmaitymi znakami, pozostały po tokarzach pięknie wytoczone talerze drewniane, a po kowalach wielka ilość rozmaitych narzędzi żelaznych, kluczy i misternych kłódek wykonanych w rodzaju dzisiejszych Yale. Po bednarzach zachowały się klepki od wiader drewnianych, a po szewcach resztki starannie szytych trzewików skórzanych. Badania te potwierdziły również dzięki znalezieniu wielkiej ilości kości zwierząt domowych oraz szczątków roślinnych zbóż, że przodkowie nasi trudnili się wówczas głównie rolnictwem i hodowlą zwierząt domowych. Na wysokim poziomie stało w X wieku sadownictwo. Ślady po nim pozostały w postaci pestek winogron, brzoskwiń, czereśni, śliwo-wiśni i inn.

Bezspornie jednak najważniejszym wynikiem tych badań było odkrycie wału grodowego o niespotykanej gdzieindziej wielkości i staranności wybudowania. Odkryte bowiem z tego samego czasu wały grodowe w Gnieźnie i Santoku były szerokie najwyżej 12 m., i nie posiadały części zewnętrznej umocnionej przy pomocy specjalnej ławy kamienno-drewnianej. To specjalnie staranne wyposażenie Poznania dowodzi, że gród poznański szczególną rolę odgrywał wówczas w Polsce. Fakt ten w łączności z założeniem tu w 966 roku pierwszego biskupstwa oraz z pochowaniem tu Mieszka dowodzi, że Poznań stał się w tych przełomowych dla państwa chwilach stolicą państwa polskiego. Wykopaliska w sposób zupełnie nieoczekiwany oświetliły to tak wielkie dla początków naszego państwa zagadnienie.

Warto tu jeszcze dodać, że za 20 lat przypadnie 1000-letnia rocznica tego brzemiennego dla rozwoju naszego narodu wydarzenia, jakim było przyjęcie chrześcijaństwa jako obrona przed zalewem niemieckim i całkowitem starciem. Nauka nasza winna już teraz rozpocząć przygotowania do tej uroczystości i obecnie przeprowadzać badania wykopaliskowe, które pozwoliłyby nam w dniu wielkiego jubileuszu godnie przedstawić prawdę dziejową o naszych narodzinach. W tym dziele Poznań winien spełnić główną rolę.

KAZIMIERA JABŁECKA

Ziemio Wielkopolska

Ziemio Wielkopolska, Ty moja.
Tak dobrze mi znana od dziecka,
Któż ciebie śmiał nazwać butnie
ziemią „odwiecznie niemiecką"?

Deptana stopami najeźdźcy —
zawsze polską dzwoniłaś pieśnią
i polski mówiłaś pacierz
katowanych dzieci Wrześni.

Nie znająca blasku piór pawich—
jako lud ten — zwykła i szara —
za obce imię, tak często
krwią dzieci. spłacałaś haracz.

Ziemio Wielkopolska, Ty moja.
Mocna jak dęby w Twoich borach —
bliska jak chata Drzymały
— jak ból, co serca przeorał.

Od kołyski naszych pradziejów
— ziemio Lecha, Czecha i Rusa—
zawsze słowiańska i polska —
uparta „Placówko" Prusa.

W mrówczej nieustająca pracy,
pszczelna swą zapobiegliwością—
kocham Cię Ziemio Mych Ojców
najszczerszą dziecka miłością.

Jak pracują „wiciarze" w pow. radomszczańskim

W niedzielę 20 bm. odbył się w Radomsku, powiatowy zjazd „Wici".

W zjeździe wzięło udział 48 delegatów kół wiciowych ze wszystkich gmin powiatu, oraz zaproszeni goście.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Z. M. W. „Wici" na terenie powiatu radomszczańskiego liczy 70 kół.

Do wykonanych prac za okres sprawozdawczy notujemy zorganizowanie 40 świetlic, które znalazły pomieszczenie częściowo na resztówkach poparcelacyjnych, w klasach szkół powszechnych i w Domach Ludowych. W świetlicach odbywają się odczyty, przedstawienia amatorskie, wieczornice. Posiadają one czytelnie pism, a niektóre biblioteki. Prenumerują czasopisma „Wici", „Drogę wiciową", „Osadnik" i inne gazety ludowe.

W pracy wyróżniają się świetlice kół: w Dziepułci, Koniecpolu, Zielonej Dąbrowie i Chrzanowicach, które prowadzone są wzorowo i tętnią życiem młodzieży wiciowej.

Sześć świetlic mieści się w wiciowych Domach Ludowych, które posiadają obszerne sale z urządzeniem scenicznym. Godnym naśladowania jest fakt wybudowania szkoły powszechnej przez koło wiciowe we wsi Chrzanowice, pow. Gosławice, które gromadziło z imprez fundusze, dało robociznę i sposobem gospodarczym przedsięwzięte dzieło doprowadziło do uwieńczenia poniesionych trudów i pracy.

W przysposobieniu rolniczym wyróżniły się trzy zespoły I i II stopnia we wsiach: Gowarzów, Dziepułci i Bobry. Wzięły one udział w tegorocznej jesiennej wystawie rolniczej powiatowej, gdzie zademonstrowały jak zakładać wzorowe poletka i ogródki warzywne. Ponadto zorganizowały dział hodowli trzody chlewnej i drobiu.

Za efektywny udział w wystawie zespół z Gowarzowa otrzymał w nagrodę wagę metryczną, zaś zespoły z Dziepułci nagrodzono narzędziami ogrodniczymi.

W obradach położono nacisk na przygotowanie się „Wiciarzy" do prac samorządowych i spółdzielczych.

W czasie końcowych obrad podkreślono smutny fakt niedoceniania przez młodzież wiejską dobrodziejstwa szkół rolniczych, które stoją pustkami. W tej sprawie powzięto odpowiednią rezolucję.

Omówieniem pracy w zespołach przysposobienia rolniczego zorganizowania tygodniowego kursu dla przedowników w pracy oświatowo - kulturalnej, właściwe obrady zamknięto.

W zgłoszonych wolnych wnioskach zasługują na wyróżnienie projekt zorganizowania powiatowej orkiestry wiciowej, utworzenie ruchomej biblioteki i wybudowania w Radomsku własnego domu dla potrzeb Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

M. Konikowski

WIKTOR PRANDOTA

Produkcja jaj jako dźwignia życia gospodarczego w Polsce

Polska powoli leczy swe rany powojenne. W jednych gałęziach gospodarki narodowej idzie to prędzej i sprawniej, w innych napotykamy na tarcia, zgrzyty i poważne opory, wynikające z najprzeróżniejszych przyczyn. Raz są to następstwa rabunkowej gospodarki okupanta. Innym razem znów brak niezbędnego surowca, a kiedyindziej jeszcze niewykwalifikowany personel paraliżuje postęp. Tym niemniej stwierdzić należy obiektywnie, że na wielu odcinkach nie mało już zostało zrobione. Coraz więcej ludzi w Polsce zaczyna rozumieć konieczność rozwoju naszej gospodarki. W trudnej drodze odbudowy naszego kraju możemy liczyć jedynie i wyłącznie na własne siły. Nie wszędzie jednak te siły wystarczają. Tam jednak gdzie ich starczy nie należy ich marnować.

Rolnictwo w Polsce obok wielu minusów posiada jeden bardzo wielki plus, a mianowicie: potrafi w stosunkowo szybkim czasie regenerować swoje rany. Regeneracja ta niejednokrotnie połączona jest z wielkimi stratami w materiale ludzkim (choroby, niedożywienie, wielka śmiertelność dzieci), ale jeśli chodzi o efekty gospodarcze, to takie są. Ta odporność naszej wsi zdała twardy egzamin zarówno w okresie obydwu wielkich kryzysów (1890 — 1929), jak i obecnie, kiedy wielka własność ziemska popadła w kompletną ruinę, chłop w Polsce zacisnął pasa i przetrwał. Kryzys gospodarczy to klęska tak samo wielka jak wojna. Narody kierujące się mądrą i planową polityką ekonomiczną łatwiej potrafią się zabezpieczyć przed kryzysami.

Jednym z najpilniejszych warunków odbudowy kraju jest zapewnienie jak największej opłacalności zarówno wytwórcy-rolnikowi, jak przetwórcy — robotnikowi. Zdrowy rozwój rolnictwa z jednej strony a przemysłu z drugiej warunkuje postęp gospodarczy. Nonsensem jest odbudowa rolnictwa kosztem przemysłu i przemysłu kosztem rolnictwa. Wieś wtedy tylko i jedynie będzie chłonnym rynkiem dla artykułów przemysłowych, gdy będzie ją stać na kupno tych artykułów. W naszej sytuacji prawda ta nabiera jeszcze większej wyrazistości, ponieważ poza węglem i częściowo cementem o jakimś poważniejszym eksporcie produktów przemysłowych nie może być mowy. Wszystkie kraje na świecie pod tym względem nas przewyższają. Obecnie mamy wprawdzie wszelkie dane ażeby w stosunkowo szybkim czasie przeistoczyć się z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy, jednak w najlepszym wypadku nastąpić to może za lat piętnaście. Stąd też na rolnictwo, czy to się komu podoba czy nie z wyżej wymienionych powodów należy zwrócić baczną uwagę. Rolnictwo musi się stać opłacalne. Mimo wielkich strat wojennych, w niektórych dziedzinach osiągamy już stan przedwojenny. Produkcja mleka np. staje się mniej opłacalną niż przed wojną (15 zł. za litr — dla producenta; 30 zł za litr płaci konsument; 15 zł — zarobek spekulanta).

Konsumcja w kraju jest ciągle za mała. Niedojadanie zaznacza się w większym procencie na wsi niż w mieście. Jedną z dróg wiodących do poprawy naszej sytuacji gospodarczej jest eksport.

Zasada handlu zagranicznego jest jedna: jak najlepszy towar i jak najszybsze wejście na rynek światowy. Patrząc na Polskę jako na kraj tak bardzo zniszczony przez wojnę, wydawać by się mógł nonsensem wywóz zagraniczny w obecnym czasie. A jednak w roku 1947 musimy wejść na rynek zagraniczny, narazie z tym co mamy, lub będziemy mieli w nadmiarze. Tym nadmiarem jest drób — jaja. Pogłowie drobiu już lekko przewyższa stan przedwojenny, a w roku następnym możemy dojść do półtora raza większego stanu niż przedwojenny. Wprawdzie produkcja jaj nie była i nie jest u nas należycie doceniana. Jak dalece dyletancko traktowaliśmy zagadnienie drobiarstwa przed wojną może świadczyć fakt, że statystyki polskie nie interesowały się tym zagadnieniem. Złośliwi mówią, jakoby większość pracowników urzędów statystycznych, z wykształcenia prawników nie chce za żadne skarby zaliczyć do grupy zwierząt kur, gęsi i kaczek. Ale nie tylko urzędy statystyczne, również i my jako wieś nie doceniamy zagadnienia drobiarstwa w Polsce. A jednak dochód z samych jaj tylko, nie licząc drobiu rzeźnego (zagranica płaciła bardzo dobre ceny za drób rzeźny) przewyższał dochód z masła, mięsa, wyrobów włókienniczych itp. Żeby nie być gołosłownymi przyjrzyjmy się cyfrom:

Wywóz niektórych produktów za granicę w 1938 r.

jaj wywieźliśmy	za	39	mil.	zł
żelaza i stali	„	36	„	„
mięsa świeżego	„	32	„	„
cynku i pyłu cynkowego	„	30	„	„
wyrobów włókien.	„	26	„	„
rur żelaznych	„	23	„	„
przędzy i niedoprzędów	„	11	„	„
żyta	„	16	„	„
lén i odpadki	„	15	„	„
blachy żelaznej	„	14	„	„
nasion	„	14	„	„
grochu i fasoli	„	13	„	„
cukru	„	13	„	„
nawozów sztucznych	„	12	„	„
szyn kolejowych	„	10	„	„

A więc cały przedwojenny eksport żyta i cukru nie przekraczał dochodu, jaki nam przynosiły jaja, aczkolwiek pod względem standartu staliśmy na przedostatnim miejscu (poza nami był tylko Egipt).

Wadą naszego eksportu przedwojennego nie była gorsza jakość, lecz najczęściej niewłaściwe opakowanie i brak jednolitego standartu. Duńczycy, państwa Bałtyckie, Czesi, Niemcy — wszyscy razem bili nas swymi standaryzowanymi towarami.

Niewątpliwie pragnieniem naszym jest jak największy rozkwit życia gospodarczego w Polsce. Jedną z dróg do dobrobytu jest jak największy udział danego kraju w obrocie zagranicznym, i ten jest potęgą w sensie gospodarczym, kto waży na rynku światowym.

Nasz przedwojenny udział wynosił tylko 1%. Byliśmy daleko wtyle od Danii, Belgii, Holandii, Czechosłowacji itd.

Pod względem gospodarczym więc byliśmy mocno sparaliżowanym organizmem. Z tym większą, nieukrywaną radością przyjmujemy wiadomość o wysyłce 2.500.000 jaj drugiego gatunku do Anglii wzamian za szkockie śledzie. Jest to transakcja pierwsza— próbna. Życzymy jej jak najlepszych wyników.

Wydział Jajczarsko-Mleczarski naszym zdaniem wkracza na właściwą drogę. Wydział jednak jako taki, nic nie zrobi bez udziału i współpracy całej zorganizowanej wsi polskiej.

Zbliża się okres zimowy. Jesteśmy w przededniu sezonu jajczarskiego. W roku 1947 musimy ująć całą wymianę jaj w system spółdzielczy, odpowiednio zorganizowany. Któż to może osiągnąć jak nie młodzież wiciowa. My a nie kto inny powinniśmy zająć się zbiornicami gminnymi i powiatowymi, ażeby szybko i sprawnie zaczął funkcjonować spółdzielczy obrót. Ażeby to się stało, muszą być spełnione dwa warunki: musimy rozumieć, że spółdzielczość to my sami (samorząd) i ceny muszą być utrzymane w myśl elementarnych zasad ekonomii (koszta produkcji+godziwy zysk). Dlatego też najbliższe miesiące listopad i grudzień postaramy się wypełnić pracą przygotowawczą szkoleniową do wielkiej kampanii jajczarskiej. Postaramy się przełamać przesądy i zacofanie w stosunku do drobnego inwentarza. Nauczymy się elementarnych zasad racjonalnej hodowli, umiejętnej produkcji, należytego sortowania, czystości, zdobywając przez to wszystko w najbliższym sezonie niezbędną praktykę. Postaramy się całą swoją nadwyżką zaspokoić miasto i utrzymywać i powiększać z każdym dniem naszą pozycję na rynku światowym, bowiem jest to jedna z dróg do samodzielnego zdrowego organizmu gospodarczego.

Uwaga „Wiciarze"

Termin zgłaszania Zespołów Konkursowych na Korespondencyjne Kursy Spółdzielcze zostały przedłużone do dn. 20 listopada. Po tym terminie zgłoszenia będą przyjmowane pod warunkiem, że zespół zobowiąże się uzupełnić materiał już przerobiony przez inne zespoły i złożyć egzaminy w określonym terminie t. j. do dn. 1.4. 46 r. W przeciwnym razie zespół nie będzie mógł wziąć udziału w tegorocznym konkursie i może go ominąć sposobności wyjazdu na dwutygodniowy bezpłatny obóz w góry lub nad morzem lub na wycieczkę krajoznawczą.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Łódź, ul. Piotrkowska 21. Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne. Skrzynka pocztowa Nr. 110.

Żeńska Szkoła Gosp.-Wiejsk. w Nakle

Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Nakle woj. Kieleckie, poczta Szczekociny rozpoczyna nowy rok szkolny 15 stycznia 1947 r. Kurs, 11-o miesięczny. Nauka obejmuje: rolnictwo, ogrodnictwo, hodowlę, gospodarstwo domowe, krój i szycie oraz przedmioty ogólnokształcące. Ponadto prowadzone specjalne wykłady i zapisy dla kandydatek na opiekunki dziecińców wiejskich. Dobrze urządzony internat na miejscu. Nauka bezpłatna. Koszta wyżywienia pokrywają uczennice w produktach lub w gotówce. Od kandydatek wymagane ukończenie 17 lat i 7 kl. szkoły powszechnej.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem szkoły do 1XII b. r.

NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DO TYGODNIKA „WICI"

WYDAJE AKADEMICKIE KOŁO »WICI« STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Rok I | Warszawa, listopad 1946 r. | Nr 3

Inż W. PIRÓG

Zagadnienie elektryfikacji wsi

Konieczność szybkiej elektryfikacji wsi nie podlega już dzisiaj dyskusji. Wszyscy rozumieją i doceniają wagę tego zagadnienia, a pilność tej sprawy odczuwają najlepiej sami rolnicy. Elektryfikacja wsi należy dziś do najważniejszych i najpilniejszych problemów w odbudowie i przebudowie naszego kraju. Realnie oceniając, jesteśmy jeszcze u progu tej akcji, która winna przybrać charakter masowy i powszechny.

Prąd elektryczny na wsi, to przede wszystkim źródło światła i siły. Wpływ jego na życie ludzkie jest bardzo doniosły. Jak wykazuje doświadczenie zagranicy i nasze własne, prąd elektryczny na wsi pozwala stworzyć warunki sprzyjające wyrównaniu poziomu życia między miastem i wsią. Pozwala stworzyć życie wygodniejsze, jednocześnie wpływając na ułatwienie i usprawnienie pracy ludzkiej. Powszechnie przyjęło się podkreślanie jego znaczenie dla wsi jako źródła światła. W rzeczywistości jednak energia elektryczna ma większe znaczenie dla pracy w gospodarstwie rolnym jako źródło siły. Jeśli chodzi o światło elektryczne, to w warunkach przedwojennych, przy niskich stosunkowo cenach nafty i innych środków oświetleniowych, prąd elektryczny, jako źródło światła, kalkulował się najtaniej. Dalsze zalety oświetlenia elektrycznego to higieniczność, łatwość i wygoda użytkowania, wygoda, zwiększenie jasności, zwiększenie bezpieczeństwa pożarowego, możliwość zainstalowania nietylko w pomieszczeniach mieszkalnych, ale również w budynkach gospodarczych, na podwórzu i na ulicach.

Światło elektryczne daje możność wykorzystania wolnego czasu w długie wieczory jesienne i zimowe, umożliwia rozwój życie kulturalnego przez świetlicowe, wpływa dodatnio na wzrost czytelnictwa i rozwój przemysłu chałupniczego, szczególnie precyzyjnego oraz na przedłużenie dnia roboczego w zagrodzie wiejskiej. W gospodarstwie domowym prąd elektryczny ma wielkie znaczenie. W dużym stopniu ułatwia pracę gospodyni domu przez zastosowanie urządzeń grzejnych jak: żelazka, piecyki, grzejniki, warniki itp. Oświetlenie i grzejnictwo elektryczne ma wielkie znaczenie w gospodarstwie hodowlanym, szczególniej drobiu. Dość wspomnieć elektryczne wylęgarnie. Przeprowadzone doświadczenia wykazują zwiększenie nośności kur przy oświetlonych kurnikach.

Jako źródło siły prąd elektryczny ma zastosowanie do wszystkich urządzeń, które wymagają elektrycznego napędu. Na pierwszym miejscu należy postawić maszyny do pracy w stodole, a więc młockarnie, sieczkarnie, wialnie, młynki itd. Wszystkie te maszyny mogą być napędzane silnikiem elektrycznym.

Mniej rozpowszechnione maszyny jak pompy do wody, pompy do gnojówki, wirówki do mleka również są najłatwiejsze do zainstalowania przy napędzie elektrycznym. Silnik elektryczny jest najtańszy, najbardziej uniwersalny i najłatwiejszy do obsługi ze wszystkich maszyn napędowych. Silnik elektryczny na wsi stwarza możliwości uruchomienia i rozwoju średniego i drobnego przemysłu rolnego i mechanizacji rzemiosła. Młynarstwo, mleczarstwo, przetwórnie owoców, tartaki, stolarnie itp. mają możność powstawania tam, gdzie jest do dyspozycji energia elektryczna. Warsztaty rzemieślnicze na wsiach, kuźnie, stolarnie warsztaty naprawcze dla maszyn mogą być zmechanizowane i zaopatrzone w odpowiednie maszyny. Jest to bardzo ważne, jeżeli weźmiemy pod uwagę zagadnienie mechanizacji pracy na roli, która spowoduje wzrost liczby maszyn rolniczych na terenie wiejskim.

Również przemysł budowlany tak ważny w dobie obecnej, a więc: wytwórnie materiałów budowlanych — cegielnie, betoniarnie itd. — mogą łatwiej powstawać jeśli będzie do dyspozycji prąd elektryczny. Tak ważne zagadnienie jak zaopatrzenie wsi w wodę, czy to w formie urządzeń indywidualnych w poszczególnych gospodarstwach, czy też w formie gromadzkiego wodociągu będzie do zrealizowania przy zastosowaniu prądu elektrycznego. Sprawa urządzenia szpitala na wsi, zakładu lekarskiego i dentystycznego zaopatrzonego w nowoczesne urządzenia lecznicze wymaga obecnie prądu elektrycznego. Również tak ważne działy jak kinofikacja i radiofonizacja wsi, będą mogły być zrealizowane po przeprowadzeniu elektryfikacji.

Można powiedzieć, że uzbrojenie terenu wiejskiego w sieć elektryczną stworzy warunki do wszechstronnego rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społecznego, co w wyniku zmniejszy różnicę w stopie życiowej wsi i miasta.

Przy dzisiejszym stanie elektryfikacji, prąd elektryczny może być dostarczony na wieś z okręgowych sieci elektrycznych wysokiego napięcia, zasilanych przez elektrownie okręgowe. Wyjątkowo tylko wchodzić mogą w rachubę indywidualne małe elektrownie wiejskie. Mogą mieć one zastosowanie w miejscowościach bardzo odległych od istniejących linii elektrycznych, a posiadających sprzyjające warunki do założenia małej własnej elektrowni (spadki wodne, wiatr, istniejący młyn lub tartak pozwalający na zainstalowanie prądnicy elektrycznej). Przy elektryfikacji z sieci okręgowej trzeba wybudować doprowadzenie do linii wysokiego napięcia, stację transformatorową dla przetwarzania prądu o wysokim napięciu na prąd o niskim napięciu i sieć rozdzielczą niskiego napięcia rozprowadzającą prąd po wsi. To są urządzenia typu ogólnego. Każde gospodarstwo zakłada u siebie instalację dla siły i światła i wykonywa przyłączenie do ulicznej sieci rozdzielczej.

Bardzo ważną rzeczą jest należyte zorganizowanie użytkowania prądu elektrycznego dla potrzeb siły. Charakter pracy w gospodarstwie rolnym powoduje, że maszyna w pojedyńczym gospodarstwie jest użytkowana przez stosunkowo niewielką ilość dni w roku. Z tego względu dla racjonalniejszego wykorzystania maszyn należy użytkować je przez zespół gospodarstw. Daje to dużą oszczędność na zakupie maszyn, a ponadto maszyna do wspólnego użytkowania, zorganizowania w formie spółdzielczej może być większa i bardziej nowoczesna. Zmniejszenie ilości silników na wsi obniży wielkość równoczesnego poboru prądu co ma duże znaczenie dla obniżenia kosztów inwenstycyjnych, może bowiem zmniejszyć wielkość stacji transformatorowej i przekroje przewodów sieci rozdzielczej.

Strona organizacyjna jest bardzo ważna przy elektryfikacji nietylko wsi w dziedzinie użytkowania prądu, lecz jest również bardzo ważna co do formy przeprowadzenia elektryfikacji. Elektryfikacja wsi jest bowiem nietylko problemem gospodarczym, ale i społecznym. Dlatego też nie jest obojętne w jakiej formie zostanie ona przeprowadzona. Do masowego jej przeprowadzenia muszą być wciągnięci bezpośrednio zainteresowani i to nakreśla formy organizacyjne w jakich ma się kształtować ich udział w elektryfikacji.

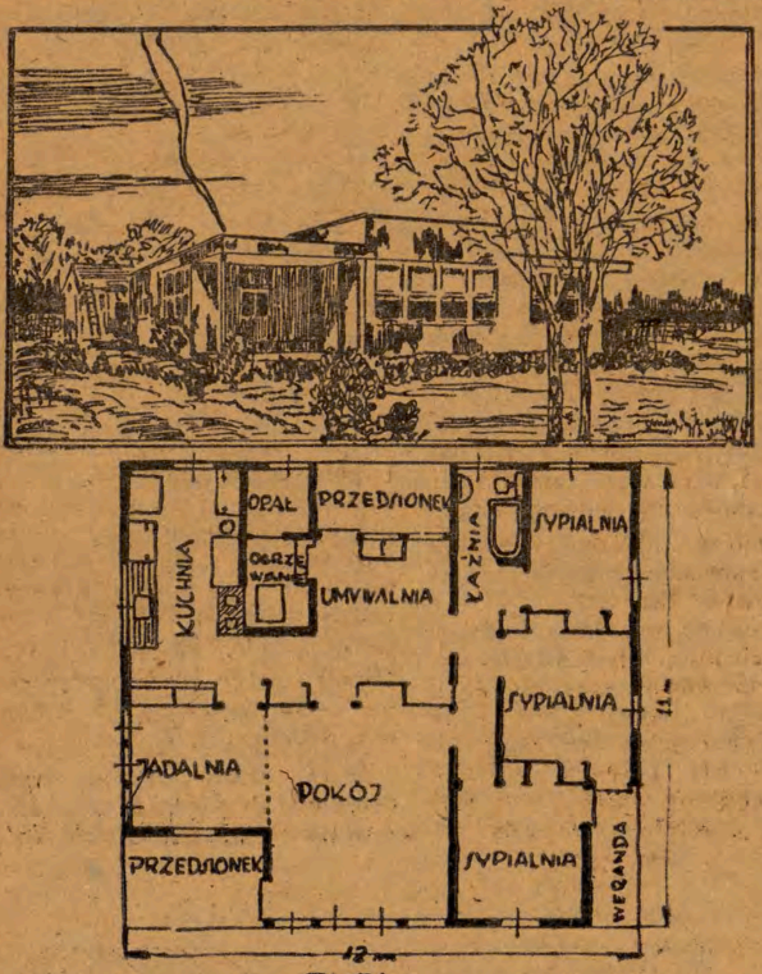
W każdej wiosce polskiej, w każdej izbie, stodole, oborze i piwnicy, na każdym podwórku-światło elektryczne!

STANISŁAW KUŚ

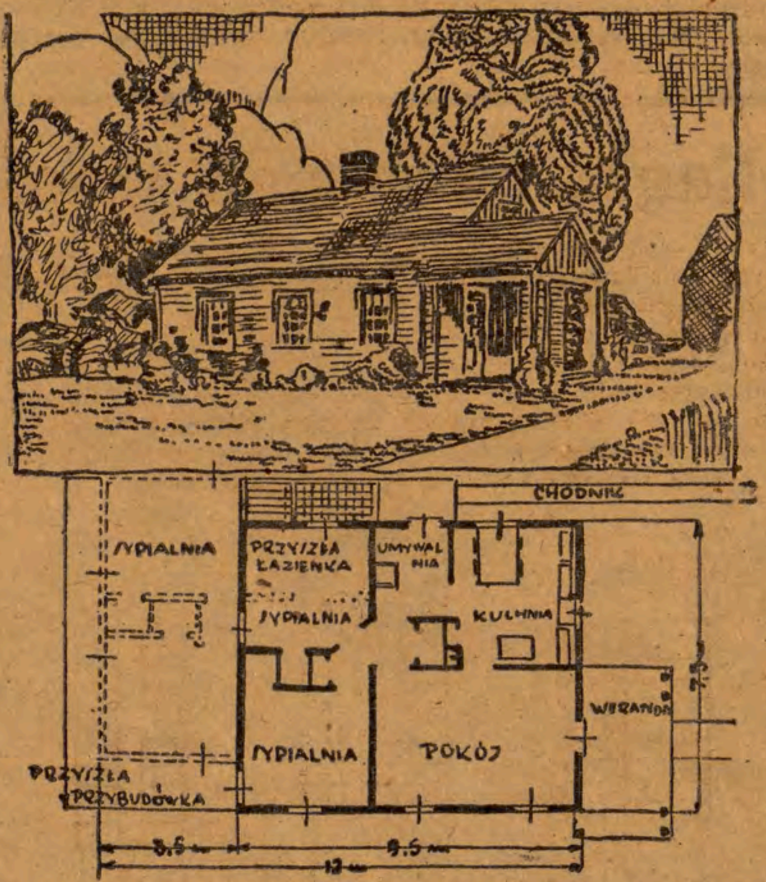
Amerykańskie budownictwo wiejskie

Zagadnienie umiejętnego planowania osiedli i budynków wiejskich, które u nas jest obecnie bardzo aktualne i jest szeroko rozpracowywane, w Ameryce zostało rozwiązane już od lat kilku. Mianowicie Departament Rolnictwa USA opracował szereg projektów budynków wiejskich przeznaczonych w różne okolice kraju, wraz z wszelkimi koniecznymi wymiarami i szczegółami oraz kosztorysem, tak że rolnik dostaje do wyboru pewną ilość planów i zależnie od swej woli i miejscowych warunków może sobie któryś z nich obrać. Jako ogólną normę przyjmuje się, że koszt zabudowań nie powinien być większy niż wynosi 2,5 krotny dochód z gospodarstwa, lub że 25 proc. rocznego dochodu może być przeznaczone na utrzymanie domu, naprawy, ubezpieczenie, podatki itp. Orientacyjna cena przedstawionych domów wynosi od 12 do 20 tysięcy złotych przedwojennych. (Oczywiście ceny w okolicach cieplejszych są wiele niższe). Trwałość stawianych budynków oblicza się na 60 lat lub więcej. Koszty podane są stosunkowo tak wysokie dlatego, że w każdym domu, w którym nie ma wodociągów przewiduje się studnie z pompą w kuchni i zbiornikiem na wodę, zlew na brudną wodę odprowadzaną do zbiornika, łazienkę, a w wielu projektach (nr. 1) i centralne ogrzewanie. Ponieważ wielu rolników nie może sobie pozwolić na jednorazowy taki wydatek, więc projekty przewidują rozszerzenie w przyszłości początkowo pojedyńczego domku przez dobudówki tak, aby dom nie zatracił swego ładnego wyglądu. Charakterystyczną cechą projektów jest duża ilość przedsionków i werand — mają one na celu zwiększenie ilości światła w domu, oraz bywają przeznaczone na umywalnię przed wejściem do domu, na pozostawienie brudnych ubrań i butów itp. Zasady projektowania przewidują 3 sypialnie na średnią rodzinę: dla rodziców, synów i córek. W ogóle — odpowiednia i dobrze użytkowana przestrzeń jest najważniejszym czynnikiem wygody; domy dlatego bywają parterowe, jedno lub dwupiętrowe. Wygodny dom musi być dobrze ogrzewany, oświetlony i osłonięty od wiatrów i deszczów. Dom wiejski musi być też odpowiednio umieszczony względem innych zabudowań gospodarskich, tylne wejścia osłonięte przez przedsionki powinny właśnie umożliwiać krótkie przejście do budynków inwentarskich, gdyż przeciwnie niż w mieście, główną linią komunikacyjną na wsi jest wejście tylne lub boczne. Kuchnia, w której kobieta spędza większość swego czasu musi mieć okno na gospodarstwo, czasem też i na drogę. Jedna sypialnia jest zwykle przewidywana obok kuchni, aby kobieta mogła łatwo opiekować się chorymi, lub bawiącymi się dziećmi. Zwraca się również uwagę na odpowiednią ilość spiżarni, przechowalni mleka dobrze wietrzonych, pralnię itp.

Przyjemny wygląd budynku uzyskuje się przez dobre zgra-



RYS. 1





PO DOBUDOWANIU

RYS. 3

nie wymiarów i ładny zarys zewnętrzny, odpowiednio dobrane materiały budowlane, łagodnie zharmonizowany z otoczeniem kolor, umiejętne rozplanowanie w stosunku do położenia gruntu, do szosy i innych gospodarstw oraz urozmaicenie terenu drzewami, krzewami i kwiatami. Z materiałów najczęściej używa się drzewo, kamień, beton, cegłę, glinę i stal; zależnie oczywiście od miejscowych warunków. W niektórych okolicach trzeba przewidzieć specjalne ochrony przeciw termitom (mrówki amerykańskie) oraz szczurom i innym gryzoniom.

Rys 1 jest wzorem zwartości i rozumnego przystosowania budynku. Kuchnia obok pokoju z urządzeniem do centralnego ogrzewania, ruchomy stół może być łatwo przesunięty do jadalni z obiadem, kuchnia ma okno na gospodarstwo, osobne wyjście do budynków inwentarskich, a osobne wejście do pokoju frontowego, wszystkie wymiary są wielokrotnością 3,5 stopy ang.: całość może być wyprodukowana osobno, a budowa jedynie polega na zmontowaniu razem części.

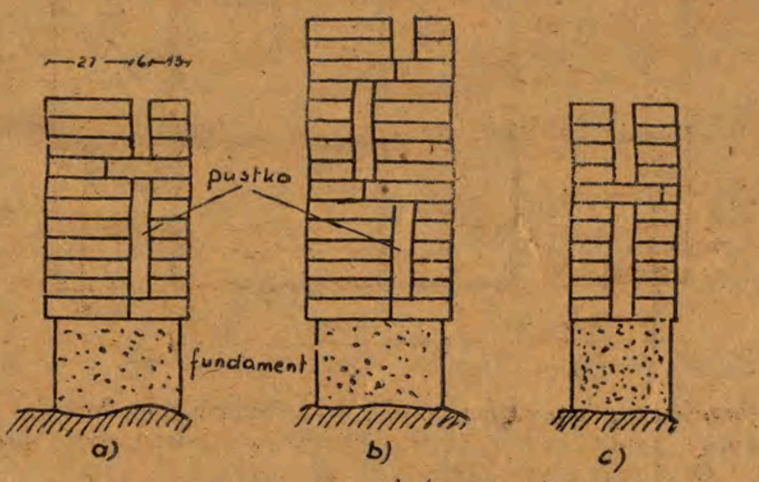
Typ ten ukazał się w masowej produkcji w stanach północnych.

Rys. 2. Dom przeznaczony dla warunków północno - wschodnich. Liniami przerywanymi oznaczono przyszłe dobudowy — sypielnie i przedsionki.

Rys. 3. Dom południowy. Cha-
Rs. 3. Dom południowy. Charakterystyczne są obustronne dobudówki zawierające werandy, pokój i łazienkę.

Cegła czerwona w budynkach mieszkalnych

Zdawałby się mogło, że o cegle, tym od najdawniejszych czasów używanym materiale budowlanym, niewiele już da się powiedzieć. Jednak i sposób murowania, oraz rodzaj cegły uległy ulepszeniom, które pozwalają na duże oszczędności w gotówce i pracy. Ulepszenia te dawniej już znane w mieście, zbyt mało jeszcze są rozpowszechnione na wsi. Dzisiaj, kiedy taki brak cegły i kiedy liczyć się musimy z tym, że dopiero za kilka lat uruchomi się całkowicie wszystkie przed wojną czynne cegielnie, a nieprędko zdoła się zaopatrzyć kraj w odpowiednią ilość cegły, szczególnie jest ważne, aby budować używając jak najmniej cegły.



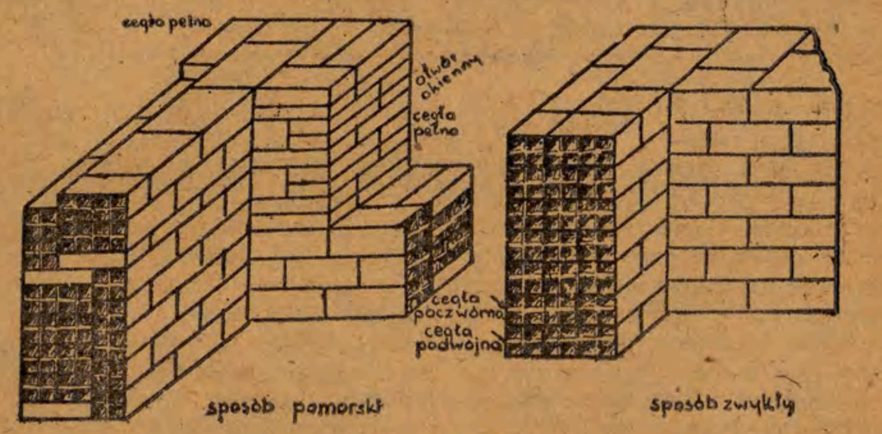
rys. 1. (przekroje murów)

W pierwszym okresie odbudowy planuje się uruchomienie takiej ilości cegielni, i dostarczenie cegły na wieś, aby przynajmniej można było zaspokoić minimalne potrzeby budujących się t. j. na kominy-piece. Będą jednak i w tym okresie okolice, gdzie stosunkowo nietrudno będzie o cegłę. To też, jeżeli kto się zdecyduje na budowę całego domu z cegły, niechże jej zużywa jak najmniej, co i krajowi i jemu wyjdzie na korzyść.

W wypadku, kiedy do wyboru jest tylko zwykła pełna cegła czerwona, zastosujemy oszczędnościowy mur ceglany z t. zw. pustką powietrzną (rys. 1). Wiadomo jest, że stawiając mur pełny, bez pustki, ściany zewnętrzne muszą mieć grubość, ze względu na ciepło, 55 cm t. j. dwie cegły. Przy murze z pustką o szerokości 5—6 cm, wystarczy 1,5 cegły. Wtedy grubość muru wynosi 45—46 cm. Żeby jednak mur był wystarczająco ciepły i mocny, musimy w 6 albo 7 cegieł zamykać pustkę. Można to wykonywać w dwojaki sposób, co pokazane jest na rysunku 1 (lit. a, b,). Oszczędność jest wyraźna: ¼ mniej potrzeba cegieł do murów zewnętrznych, a zatem łatwiejszy przywóz i taniej kosztuje, murarz ⅕ mniej czasu zużyje, a i na fundament, ponieważ będzie węższy, o ⅕ mniej materiałów i robocizny trzeba.

Mur tego rodzaju zapewni całkowicie dobre warunki cieplne. W okolicach Polski o łagodnym klimacie, w miejscach nienarażonych na ostre wiatry zimowe, można budować mur zewnętrzny z pustką, dając dwie cegły wozówkowo (rys. 1 c), co przyczyni się do zaoszczędzenia bez mała połowy materiału w porównaniu ze ścianą pełną z dwóch cegieł. Należy tu stosować zaprawę cementowo wapienną: 1 część cementu 2 części wapna, 10 części piasku. W *obu rodzajach murów z pustką:* na 1.5 cegły (rys. 1 a) b) i na 1-ną cegłę (rys. 1 c) węgły i *obramowanie otworów trzeba dać pełne i poszerzyć w 1-szym wypadku do dwóch cegieł, w 2-im do półtorej.*

Niektórzy autorzy książek z budownictwa wiejskiego zalecają wypełnianie pustki zasypką z torfu, trocin, plew, sieczki lub innych podobnych materiałów. Zasypka ta ma zwiększać ciepłochronność muru. Gdyby można ją było uchronić od wilgoci, w stanie suchym napewno spełniłaby swoje zadanie. Wiadomo jednak, że zabezpieczenie jej od wilgoci jest prawie niemożliwe i wtedy zamiast chronić od zimna, mur taki jest zimniejszy, niż bez zasypki, a do tego jeszcze może spowodować zagrzybienie domu. Ostatnio w budynkach mieszkalnych stawianych przez rząd w w Nowym Piasecznie k/Warki, zastosowano wypełnianie pustki watą żużlową. Jest to tani materiał otrzymany przy produkcji żelaza w hutach, który nie ulega niszczącym wpływom wilgoci i jest podobno wysoko ciepłochronny. Jeżeli próby wypadną pomyślnie, pozwoli to



rys. 2

nam na poczynienie dalszych oszczędności w budowaniu.

Z chwilą wzrostu produkcji cegły maszynowej, ukaże się na rynku cegła dziurawka równa wielkości 1 cegły pełnej normalnej; albo dwóm lub czterem cegłom. Stawiając mur z tej cegły wystarczy dać mu grubość 41 cm, t. j. 1,5 cegły. Murujemy bez pustki, co jest także ułatwieniem dla murarza. Węgły i obramowanie otworów dajemy z cegły pełnej. Do tych ścian używa się dziurawek podwójnych i poczwórnych, wiązanych w dwojaki sposób jak na rys. 3. Kalkulacja budowy przestawia się tu następująco: na przeciętny wiejski dom parterowy wychodzi 20.000 sztuk pełnej cegły (bez fundamentów), co waży razem ok. 80,000 kg. A zatem trzeba liczyć średnio 100 formanek jednokonnych, albo 70 parokonnych do przewiezienia cegły na miejsce budowy. Cegły dziurawki pojedyńczej potrzebaby 16.000 sztuk, ale ponieważ użyjemy po połowie podwójnej i poczwórnej, więc po 2700 sztuk jednej i drugiej. Cała cegła podwójna ważyć będzie najwyżej 1100 kg, a poczwórna 24.000 kg, razem 35 ton. Wynika z tego, że do przewiezienia cegły wystarczy 45 furmanek jednokonnych.

Przed wojną 1 tysiąc cegły dziurawki pojedyńczej kosztował 2 zł taniej od pełnej. Do tego dochodzi oszczędność na fundamencie, oraz w pracy murarza. Robota będzie tu szła szybciej nie tylko dla tego, że mur jest węższy, ale też dzięki temu, że mularz będzie kładł za jednym razem, zamiast jednej, dwie albo cztery cegły.

Z. Witebski

Nowe Piaseczno — wielkie doświadczenie

Pisaliśmy już o tej wsi odbudowanej w całości z funduszów państwowych. Nowe Piaseczno jest szeroko znane, a przynajmniej słyszane; tyle w nim było różnych wycieczek, nawet zagranicznych i tyle o nim pisano, że warto parę słów na ten temat jeszcze powiedzieć. Pisano różnie: przychylnie i wręcz odmawiając słuszności budowy. Nie wszyscy piszący mieli możność dokładnie wglądnąć w samą budowę w intencję projektodawców. Opierano się w przeważnej części tylko na cyfrach (kosztach budowy), które choćby najdokładniejsze, niezawsze dają właściwy obraz całości. Byliśmy na miejscu przez tydzień, i mieliśmy możność dokładnie wszystko obejrzeć i przemyśleć. Jak wiadomo, celem odbudowy Piaseczna była nie tylko pomoc tamtejszym gospodarzom, ale przede wszystkim na wielką skalę doświadczenie w stosowaniu różnych konstrukcji budowlanych i materiałów. Na takie doświadczenie trzeba się było kiedyś odważyć, wobec wielkich planów przebudowy wsi. Dobrze się stało, że znalazły się na ten cel fundusze państwowe, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby ciężar doświadczenia rolnik sam chciał dźwigać.

Jak w każdym doświadczeniu, tak i tu błędy zaczęły wychodzić po ukończeniu pewnych etapów pracy, niektóre już w czasie pracy. Na wyniki ostateczne trzeba poczekać parę lat. Dopiero wtedy okaże się, co będziemy w przyszłości stosować w budownictwie wiejskim, a co należy odrzucić.

Z drugiej strony należy podkreślić, że w budowie Piaseczna popełniono błędy ze strony projektujących i wykonawców, których bezwzględnie należało uniknąć. A więc przede wszystkim niewykopanie minimalnej choćby ilości studzien (woda jest tam bardzo głęboko!) odbiło się w czasie budowy na jakości zaprawy do murowania. Ze względu na niedostatek wody, zbyt sucha zaprawa nie wiązała się odpowiednio z cegłą. Wykopane studnie poza tym ułatwiłyby życie mieszkańcom, odejmując im trud wożenia wody w beczkach.

Po drugie budowę glinobitych budynków rozpoczęto zapóźno, tak, że prawdopodobnie nie zostaną pokryte przed okresem deszczów, co pozwoli im dostatecznie wyparować nadmiaru wody. Woda ta w zimie zamarzając, może powodować rozsadzanie ściany.

Jeżeli chodzi o wykonanie, widać w wielu wypadkach niedbałość rzemieślników niepilnowanych przez właściciela. Szczególnie zwraca uwagę fakt, że część belek czy krokwi, w miejscu styku z murem są nieobłożone papą. Spowoduje to szybsze próchnienie drewna. Jest jeszcze jedna sprawa, która każe nam wątpić w konsekwencję czynników decydujących o budowie Piaseczna: podobno budynki mieszkalne ma się pozostawić niewykończone z pustymi otworami, bez dachów i tynków. A przecież tam poczyniono najważniejsze próby z grubością murów, materiałami itp. Cały sens doświadczenia zostałby zaprzepaszczony w takim stanie rzeczy. Właściciel, ze względu na dosyć duży koszt prac wykończeniowych, pozostanie jeszcze parę lat w wykończonym budynku inwentarskim, który już jako tako przysposobił sobie na mieszkanie. Prowizorycznie zaopatrzone mury, mogą dać całkiem błędne wyniki.

Przypuszczamy jednak, że sprawa ta zostanie odpowiednio zrozumiana i znajdą się fundusze na wykończenie, chociażby zewnętrzne, budynków mieszkalnych.

(P-j)

LISTY DO REDAKCJI

Sprawa kształcenia zawodowego

Naród polski szczególnie dziś odczuwa wielką potrzebę wszelkiego rodzaju ludzi do zawodu przygotowanych. Nie chcę tu mówić o sprawach rolniczego przygotowania, bo o tym się wiele mówi, wiele powstało szkół rolniczych i z rolnictwem związanych na terenie Polski.

Chcę mówić o młodzieży wiejskiej, która w rolnictwie zatrudniona być nie może, a która ma zdolności i chęci do innego zawodu, mam tu na myśli budownictwo wiejskie, jak i miejskie, które jest dziś jedną z najbardziej palących spraw.

Jeśli chodzi o wieś, to wieś jest strasznie zniszczona wojną; w niektórych powiatach 70% zniszczeń i dziś jest jedyna okazja, by wieś polska zewnętrznie zmienić, by wieś polska wyglądała tak, jak w państwach zachodnich, by nareszcie skończyć z bezładnem kleceniem z drzewa i słomy. Ale wieś nie czeka, każdy jak może tak buduje, jeżeli nie umie sam, to buduje jakiś domorosły majsterek, tak zwany od wszystkiego, który nie rozumie potrzeb danego gospodarstwa, ni też nie ma poczucia piękna by wieś w przyszłości wyglądała inaczej.

Buduje tak jak budowali ojcowie i dziadowie. Nie trzeba się temu dziwić, bo żeby coś umieć dobrze zrobić, to się tego trzeba naprzód nauczyć i właśnie młodzież wiciowa musi podjąć się tego zadania.

Na wsi młodzieży nie brak, ani chętnej, ani zdolnej, trzeba ją wyzyskać, a będzie podwójna korzyść.

Wysuwam tu następujący projekt: Wszystkich chętnych rzemieślników wiciarzy, szkolnych i samouków zorganizować przypuśćmy, przy Zarządzie Głównym Zw. Mł. Wiejskiej „Wici" i utworzyć z nich tak zwaną sekcję odbudowy, mamy przecież budować dom wiciowy, mamy budować dom chłopski i wiele, wiele budowli miejskich i gospodarstw wiejskich. Przy tym młodzież mogłaby uczyć się na różnego rodzaju fachowców: stolarzy, cieśli, murarzy, technikw i t. p. budowniczych. Takich ludzi wielki brak odczuwamy, a możliwe to jest do zrealizowania dlatego, że młodzież najbiedniejsza może pracując przy budowie zarabiać i uczyć się. Przez to wyszkolimy kadry tak potrzebnych fachowców i odbudowywać będziemy kraj. Wyszkolona młodzież wróci do wsi, do miasteczek i do miast, będzie dobrze spełniać swe prace, w dziele odbudowy kraju. Fachowy człowiek wykona pracę lepiej i taniej; estetycznie i planowo dostosuje budynk i do potrzeb nie tak jak to jest obecnie i jak było w Polsce przedtem, czego wyrazem jest wygląd naszych wiosek w porównaniu z zachodem.

Fachowców mamy w naszych szeregach takich, którzy podjęli by się szkolenia tych wszystkich chętnych mających jakie takie wiadomości, a pragnących uczyć się, by stać się fachowcem w swoim zawodzie, by z pożytkiem oddawać swe zdolności w chwili tak ważnej dla społeczeństwa.

Dla poparcia swego wniosku (choć ciąż może o tym już projektowano), oświadczam, że pracuję z młodzieżą wiciową na terenie województwa, może bodaj że najbardziej zniszczonego wojną i kiedy mówi się z młodzieżą na temat odbudowy, to właśnie ta młodzież, która nic nie umie wyraża, że chętnie poszłyby uczyć się rzemiosła.

Ci co potrafią coś robić mają przygotowanie zawodowe, jak szkoła rzemieślnicza, czy kilko letni termin u jakiegoś mistrza — pragną kady z nich by mógł pracować i w dalszym ciągu wiadomości swoje pogłębiać, właśnie w dziedzinie budownictwa.

Dziś młodzież wiejska najchętniej idzie do szkół ogólnokształcących, nie jeden nawet nie zdaje sprawy z tego, poco tam idzie? Jeżeli nie możemy temu zapobiec by młodzież wiejska pozostawała w szkołach rolniczych, ogrodniczych, stolarskich, i innych, bo każdemu młodzikowi chcę się być conajmniej inżynierem czy doktorem — to ułatwić chętnym zrealizowanie szczerych chęci dla pożytku ich samych i społeczeństwa. Fachowców budowlanych dziś dotkliwy brak się odczuwa, nie tylko na wsi, ale i w mieście. Wiele inżynierów, majstrów, techników budowlanych wojna z szeregów wydarła, także w porównaniu ze stanem przedwojennym nie można porównać, a jeżeli weźmiemy potrzeby dzisiejsze w dziedzinie budownictwa?

Więc niechże to wezmą pod rozwagę nasi wiciowi inżynierowie i architekci i taką sekcję budowlaną szkoleniową utworzą w szybkim czasie, byśmy mieli jaknajszybciej armię fachowców, którzy by służyli dobrej sprawie.

St. P.

Budownictwo piaskowo-wapienne

Budownictwo piaskowo-wapienne zainteresowało mnię z tego powodu, iż sam osobiście buduję się tym sposobem. 1-go czerwca roku ubiegłego zacząłem budować domek niewielki 4 i pół na 9 i pół m. 1-go sierpnia był już dom pod dachem — zimowałem w nim przy temperaturze 11 — 15 stopni. Sufit był całkiem nietynkowany, zobezpieczony jedynie papierem przypiętym pineskami, ściany grubości 42 cm. Przy tej budowie ścian miałem 3 ludzi do pomocy, do mieszania masy i podawania jej na ścianę. W tym roku do zeszłorocznej budowli dostawiłem drugie tyle — do podłużnej ściony dobudowałem przy budówkę szerokości 5 m. — wykończyłem to i pokryłem prowizorycznym dachem w ciągu 1 miesiąca.

Pracowaliśmy we dwoje z żoną — ściśle od 28.8. do 1. 10. Postronnej pomocy użyłem 16 dni. Dom mój składa się obecnie z pokoju, kochni, łazienki i nowej przybudówki. Pozostawienie masy wymieszanej w stożku uważam za niepraktyczne, a niewykonalne.

W zeszłym roku użyłem 3500 wiader pisku — 140 skrzyń (w skrzyni 25 wiader piasku i 2 wiadra wapna). Dziennie wyrabiałem od 4 do 6 skrzyń. Materiał natychmiast po wymieszaniu był podawany do „form" i ubijany. Ściony zimową porą nie przemarzały, latem nie przegrzewały się od słońca. Dlatego też w tym roku przy dolszej budowie zmniejszyłem grubość ścian do 30 cm. Co daje praktyka można sądzić z tego, że w zeszłym roku poszło około 80 dni roboczych donajętych ludzi i koszt murów wyniósł 60-tym roku 16 dni i koszt 10.000 zł. Mieszkam w Komorowie st. EKD, Krasińskiego 13. Kogo zainteresuje moja budowa chętnie wyjaśnieniami służę na miejscu. Proces ustalenia się murów już jest ukończony. 10.10. 46 r. Stanisław Gulbin p. Truszków. Komorów, Krasińskiego 13.

Odp. Formowanie stożków z masy piaskowo-wapiennej przy ścianach ubijanych jest rzeczywiście niepotrzebny, gdyż nawet rzadsza masa nie szkodzi będąc w szczelnej formie; natomiast przy wyrobie cegieł odpowiednie zgęstnienie masy jest konieczne ze względu na to, że uformowaną w maszynie cegłę zaraz się wyjmuje.

Przegląd prasy słowiańskiej

O PRZYJAŹŃ NARODÓW SŁOWIAŃSKICH

„Sławjanie" (Słowianie) organ Wszechsłowiańskiego Komitetu, wychodzący w Moskwie w numerze 8—9 pisze o konieczności ścisłej współpracy narodów słowiańskich i dochodzi do takich wniosków:

„Narody Jugosławii, Polski, Bułgarii, Czechosłowacji jak również i nie których innych krajów, Europy; wyciągając naukę z otrzymanych doświadczeń, twardo weszły na drogę demokratycznego rozwoju swoich krajów, widząc w tym gwarancję swojej niezależności, państwowej samodzielności i niezłomność. W tej wielkiej, twórczej pracy spotkają one gorącą pomoc demokratycznych narodów całego świata.

Praca ta potrzebuje ogromnego naprężenia sił i woli. Pierwsze zdobycze osiągnięte w tym kierunku w demokratycznej Polsce, Bułgarii, Czechosłowacji i innych krajach, mówią o tym, że i w tej walce słowiańskie narody zwyciężą, a reakcja, jakby ona nie szalała, będzie ostatecznie rozbita".

ZNAK WIECZNEJ PRZYJAŹNI

Jeden z czołowych pisarzy radzieckiej Ukrainy Maksym Rylski zabiera głos na łamach miesięcznika „Suczasne i majbutnie" (Współczesne i przyszłe) w numerze 7, o stosunkach polsko-ukraińskich i pisze tak:

„Historia polskiego narodu i historia narodu ukraińskiego ciasno splatają się ze sobą. Wiele gorzkiego we wspólnych naszych wspomnieniach. Sprawiedliwie powiedziała jedna z czołowych współczesnych polskich pisarek, że w przeszłości leżały między naszymi narodami krwawe rzeki i, że zdaniem dobrych Ukraińców i Polaków — jak najmocniejsze przerzucić mosty przez koryta tych, na szczęście już wyschłych, rzek ścisłą teraźniejszą przyjaźnią i sprawiedliwymi dobro - sąsiedzkimi stosunkami zagładzić pamięć krwawych koszmarów przeszłości.

RODZINA I SZKOŁA

Naczalnaja szkoła (Szkoła powszechna) organ Akademii Pedagogicznych Nauk Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Rad wychodzący w Moskwie w numerze 6, zamieszcza fragment dziennika nauczyciela I klasy nauczycieli N. A. Mitiny p. t. „W ścisłej współpracy z rodziną" w którym czytamy takie głębokie uwagi:

„Ja specjalnie podkreśliłem, że tylko przy wzajemnym kontakcie rodziców i nauczyciela, rodziny i szkoły można ułatwić dziecku naukę, zrobić dla niego tę pracę radosną i ulubioną i pomódz rozwojowi wszystkich sił i zdolności ucznia.

Wskazałam rodzicom, że nieodzownie strzedz autorytet nauczyciela: nigdy nie krytykować pedagogów i szkoły w obecności dzieci. Wszystkie nieporozumienia decydować tylko osobiście z nauczycielem, swoje życzenia także wypowiadać nauczycielowi osobiście. Wskazałem i na to, że nauczyciel powinien strzedz autorytetu rodziców przed dziećmi. Ważne, żeby były jednakowe żądania od dziecka jak ze strony rodziny, tak i ze strony szkoły".

Warto żeby rodzice dzieci chodzących do szkoły zapamiętali te słowa, a zwłaszcza, że sprawa wychowania dzieci powinna im głęboko leżeć na sercu. Podrywanie autorytetu nauczycielowi utrudnia prace nad nimi w ich wychowaniu. Wychowanie dzieci na dobrych obywateli wymaga ścisłej współpracy szkoły z rodziną — bo gdy jedna strona wkłada w wychowanie nawet jak największe wysiłki, a druga jest obojętna, to wychowanie dzieci będzie mocno szwankować.

ZBIORY MIODU

„Socialisticzeskoje Ziemiedielie" (organ Ministerstwa ZSRR) w numerze 183 donosi: „Pasiecznik Kołchozu „Ukraina", Czernichowskiego rejonu, uczestnik wszechzwiązkowej wiejsko - gospodarczej wystawy J. S. Pugiba otrzymał przeciętnie z każdego ula pszczelnego po 85 kilogramów miodu i 600 gramów wosku.

Wszystkiego ze swojej pasieki on odstawił 41 tony miodu. W tymże Kołchozie pasiecznicy M. J. Nesterenko i P. J. Gorbonos otrzymali z każdego ula po centnarze miodu".

„Trud (organ Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zawodowych) w numerze 217 donosi: W moskiewskiej fabrvce radioaparatów opracowano konstrukcję wiatropracującego radiotransformacyjnego aparatu. Aparat obliczony w przybliżeniu na 100 radiopunktów i przeznacza się do pracy w wiejskich miejscowościach, gdzie nie ma elektryczności. Opracowany w fabryce radiotransformacyjny aparat przeszdł próby w Temrzukskim rejonie, Krasnodarskiego kraju, które dały dobre rezultaty.

W najbliższych dniach fabryka wypuszcza 10 takich aparatów. Będą one oddane do Kołchozów".

j. b.

Do Koleżanek i Kolegów

Rozpoczynając naszą akcję w zakresie zaopatrywania w książki Kół i Związków Powiatowych „Wici", przygotowani byliśmy zgóry na trudności w zdobywaniu różnych dzieł i podręczników, niezbędnych w codziennej pracy każdego Wiciarza.

Biorąc pod uwagę ogrom zniszczenia przez okupanta wartościowych książek oraz to, że lata potrwa zanim druk nowych książek całkowicie zaspokoi potrzeby naszego kraju, zmuszeni jesteśmy obecnie nabywać te wydawnictwa, które zostały w międzyczasie wznowione, jak również i nowe książki.

Zrealizowanie zapotrzebowań na książki rzadko może być dokonane w całej rozciągłości ze względu na to, że niektóre nowe nakłady są rozsprzedawane w ciągu kilku lub kilkunastu dni, a na następne wydanie trzeba nieraz czekać i parę miesięcy.

Pragniemy w dalszym ciągu zaopatrywać Was w książki, a mając już duże doświadczenie w tym kierunku, będziemy je dostarczać na niżej wyszczególnionych zasadach:

1. Od dnia 1-go listopada br. wszystkie Koła i Zarządy Powiatowe „Wici" nabywające u nas książki, zostaną u nas zarejestrowane, otrzymując jednocześnie swój numer kolejny na stałe.

2. Przy zamówieniach należy nam nadesłać wykaz posiadanych książek, abyśmy się mogli zorientować czym należy uzupełnić księgozbiór. Wykaz ten wraz z odpisem wysłanych przez nas książek będzie odłożony do teczki pod odpowiedni numer rejestru i w ten sposób, przy dalszych wpłatach, będziemy już wiedzieli co należy wysłać nawet w wypadku nie otrzymania ścisłej dyspozycji.

3. Obecnie książki będziemy wysyłali za całą nadesłaną sumę w ciągu 1 miesiąca, nie pozostawiając, jak przewidywaliśmy pierwotnie, 50% na akcję wydawniczą, ponieważ ceny książek zwyżkują, a nie chcemy, by Koła na tym traciły.

4. Z uwagi na to, że książki bardziej poczytne sprzedawane są całkowicie już po kilkunastu dniach, prosimy w zamówieniach podawać nam swoje życzenia, które oczywiście będziemy się starali uwzględnić. Jeśli jednak na nowe wydanie jakiejś jednej książki trzeba byłoby czekać zbyt długo, wtedy, w zastępstwie, wyślemy coś z posiadanych przez nas w danej chwili o wartości nie mniejszej od zamówionej przez Was książki.

Przypominamy, iż wpłaty na książki należy dokonywać na konto PKO. Nr I-1199, a wszelką korespondencję kierować pod adresem: Wydział Wydawniczy Związku Młodz. Wiejsk. „Wici" — Warszawa I, skrzynka poczt. Nr 60.

Na łamach „Wici" podawać będziemy przebieg tej akcji i mamy nadzieję, że wszystkie Koła zaopatrywać się będą w książki u nas, bowiem w ten sposób ułatwicie nam wydanie nowych książek.

Przy zamówieniach ponad 3.000 zł kosztów przesyłki nie doliczamy.

Z uwagi na zbyt wysokie koszta przesyłki, szczególnie za zaliczeniem pocztowym, — należy unikać zamówień pojedyńczych małych broszurek w cenie zł. 20 — 40, bowiem koszta przesyłki wynoszą niemal tyle samo, co kosztuje taka broszura, zaś koszt wysyłki paru książek jest prawie taki sam co i jednej książki.

Wydział Wydawniczy
Zw. Mł. Wiejsk. „Wici".

DLACZEGO?

„Dlaczego w świetlicach wojskowych, nie ma pism młodzieżowych „Wici" i „Młoda Myśl Ludowa", gdy innych pism jest tak wiele?", zapytują nas liczne rzesze młodzieży chłopskiej odbywającej służbę wojskową.

Z uwagi na to, iż zagadnienie to leży w kompetencji Ministerstwa Obrony Narodowej, powyższe pytanie kierujemy tam, wierząc iż nie pozostanie bez wyjaśnienia.

Redakcja i Administracja

JACEK M. ORLIK

Wieś

Przypięta niemo do bagien poleska wieś drzemie pod niebem.
Zmurszałe, słomiane dachy chałup lgną, jak liście do słońca.
Pierogi z borówkami i szczaw codziennym chlebem,
a krajem? Bagna, moczary, lasy... i bagna bez końca.

Środkiem po drodze, po błocie chodzi zamyślona cisza —
zza wsi cuchną bagna — po polach mgły się sieją.
Na rozstaju dróg polnych krzyż nad mokradłami ramiona rozwiesza —
dni, miesiące, lata... w głuszy bezczynem mdleją.

W gospodarkach gruźliczych psy wyją zgłodniałe.
W izbie, pod obrazem świętego Mikołaja już od miesięcy
ojciec Nikifor wyciąga do nieba swe ręce skostniałe
umiera na suchoty, krzyczy po nocach, rzuca się i jęczy.

Na felczera niema grosza... bo przecież i na sól niema,
że codziennie niesolone ziemniaki się jada —
ziemia błotnista, jałowa, nic nie urodzi ta ziemia —
— smutek ucieka z moczarów i w kąty chałup się wkrada.

1934 r.

W NASZEJ ŚWIETLICY

WITOLD JARMUL

Akademia poświęcona Polsce Walczącej

W listopadzie lub w początkach grudnia przeznaczymy jedną z niedziel na urządzenie akademii poświęconej walce Narodu Polskiego z hitlerowskim okupantem, uwzględniając wkład chłopa polskiego.

Jeśli koło rozporządza tylko jedną izbą świetlicową, wówczas program akademii wyobrażałbym sobie w ten sposób: Składałby się on z 3-ch zasadniczych części:

I-sza część — naświetlająca zdarzenie historyczne — krótki referat.

II-ga część — słowno - muzyczna (podamy niżej montaż).

III-cia część — słowno - widowiskowa: recytacje indywidualne, zbiorowe, inscenizacje wierszy, inscenizacje pieśni partyzanckich, nowel, opowiadań, wyjątków powieści i t. p.

W warunkach lepszych — sala ze zebranych poważnego nastroju. Możemy uzyskać go przez odpowiednią dekorację sali i porządek na niej.
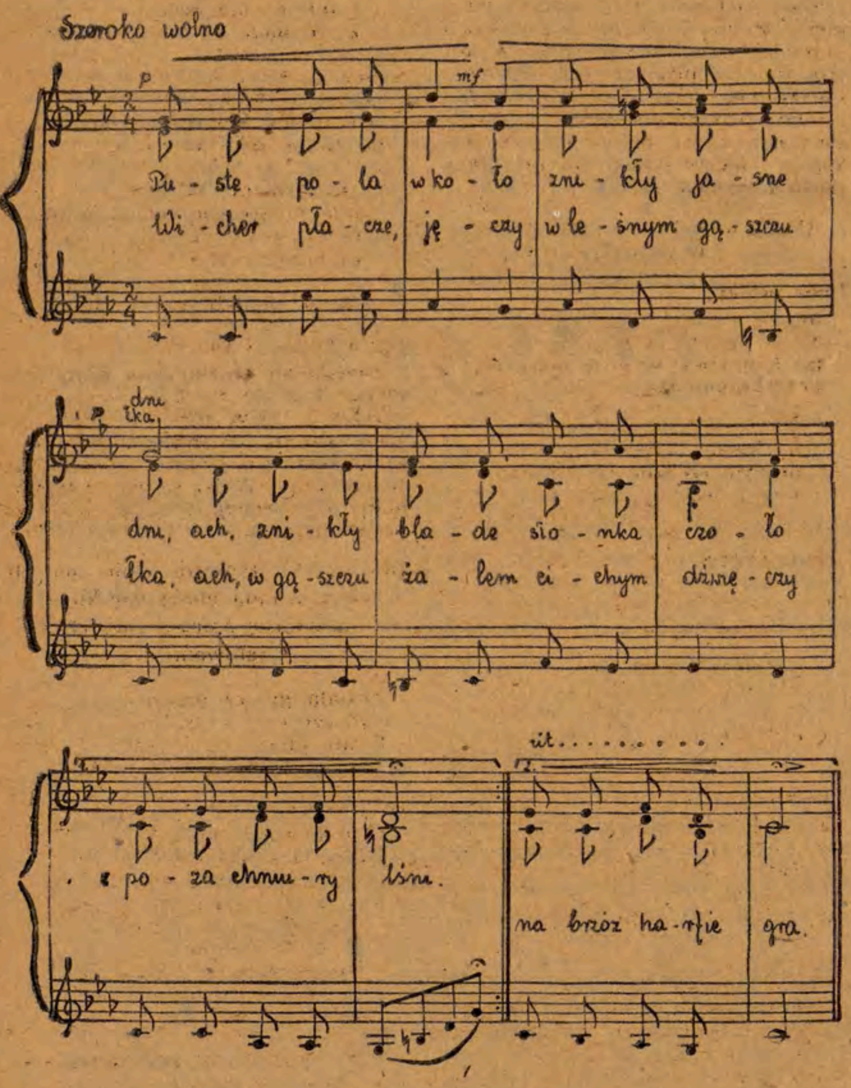
POLSKA WALCZĄCA

Montaż słowno - muzyczny w opracowaniu Witolda Jarmula

Uwagi wstępne.

Mając do dyspozycji świetlicę o kształcie kwadratu na miejsce dla prowadzących akademię wykorzystamy jeden z jej kątów lub środek. Przy sali podłużnej, prostokątnej jeden z jej mniejszych boków, a przy sali ze sceną, oczywiście scenę.

Prace przygotowawcze należy zorganizować w ten sposób, że materiał muzyczny opracuje sekcja śpiewacza, materiał słowny — sekcja teatralna, poczem kierownik akademii dokona prób scalających cały materiał montażu.



scenę — część III akademii będzie można wypełnić odegraniem fragmentów ze sztuk scenicznych np. z „Żywią i bronią" — Weroniki Wilbik, „Rozszumiały się wierzby..." — Szczerbowskiego, „Jabłoń gada" — Weroniki Wilbik (wydawnictwa „Wici").

Starać się, aby całość nie trwała dłużej jak 1½ — 2 godzin.

Akademię tę urządzimy, w miarę możliwości lokalowych, dla szerszego społeczeństwa, przyczym zwrócimy uwagę na wytworzenie wśród

Chór mieszany śpiewa całą melodię mumurando odpowiednio cieniując.

Chór powtarza melodię również mumurando z zachowaniem odpowiedniej modulacji i interpretacji utworu w zależności od słów. I tak:

Alt pojedyńczy (recytuje na tle melodi):
Puste pola w koło znikły jasne dni

Sopran pojedyńczy (śpiewa na tle mumurando):
Blade słonka czoło z poza
chmury lśni.

Bas pojedyńczy (recytuje na tle melodii):
Wicher płacze, jęczy...

Soprany (śpiewają na tle mumurando):
w leśnym gąszczu łka —
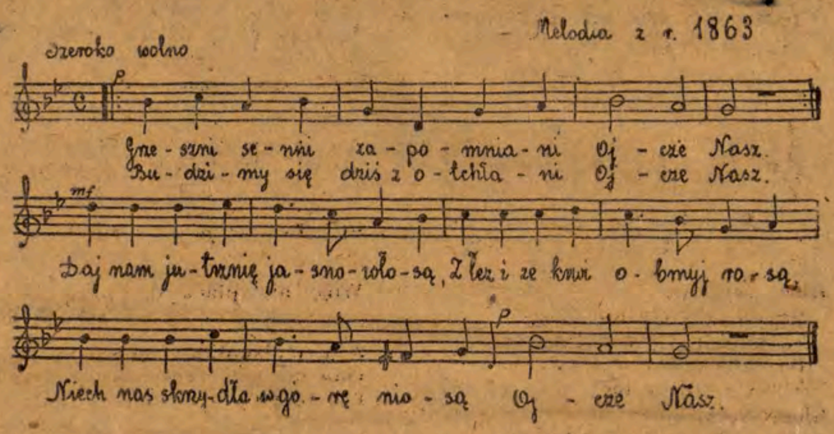
Baryton (recytuje j. w.):
Żalem cichym dźwięczy,

Chór (śpiewa):
na brzóz harfie gra.

Chór śpiewa całą melodię po raz trzeci mumurando, zwalniając i ściszając pod koniec.

Uwaga: Pieśń tę należy nauczyć chór śpiewać ze słowami, a po dokładnym opanowaniu melodii i słów zastosować dopiero podaną interpretację utworu.

Po chwilowym odrętwieniu wraca przytomność. Naród chce żyć wolnym. I to pragnienie jest motorem dalszego jego działania. Polska schodzi do podziemi i tam rozpoczyna swój żywot i stamtąd prowadzi walkę o swoje prawo istnienia. Walkę rozpoczyna pokrzepiającą serca modlitwą, (słychać cichy śpiew „Modlitwy konspiracyjnej", śpiewanej na mumurandzie), która echem swym goni ukradkiem po zaułkach warszawskich ulic, która wybiega w pola, przemyka się cichaczem przez parowy i gąszcza leśne i pewnie już zagląda do chałup chłopskich. Tu pozostaje, bo tutaj jest jej przeznaczenie, wszak wysłały ją konspiracyjne chłopskie piersi usta.



Opowiadacz I

Ten smutek jesienny, jaki wieje od pól, lasów i łąk, od zagród i przyczajonych pod nimi sadów, od przydrożnych topoli szumiących żałobnie, ten smutek udziela się ludziom i pobudza do smutnych refleksji i wspomnień z minionej przeszłości.

Mimo, iż człowiek własne przeżycia przykre stara się zapomnieć, to jednak podobne przeżycia o charakterze zbiorowym, o charakterze narodowym, wspomina często, gdyż niejednokrotnie tym przeżyciom towarzyszyły momenty wzniosłe, a tego się nie zapomina.

Opowiadacz II.

Jesień roku 1939, to jesień może najbardziej smutna ze wszystkich w naszym życiu. Bo czyż może być coś bardziej bolesnego dla człowieka, a tymbardziej dla narodu, jak pozbawienie go wolności? To jest rzecz najdroższa, najświętsza i dlatego nie dziw, że dla zachowania jej dawało się największą stawkę — stawkę życia.

Ginęli więc nasi bracia w jej obronie na polach bitew: pod Kutnem, na Helu, na Westerplatte i pod murami Warszawy. Mimo śmiertelnych wysiłków wolność zostaje nam odebrana.

Opowiadacz I.

Na naród polski przychodzi wielkie przygnębienie, pogłębiane postępowaniem okupanta, który bezlitośnie niszczy wszystko to co polskie i zaprowadza swój wrazy „Ordnung". Zapełniają się obozy koncentracyjne i więzienia najlepszymi Polakami. Odbywają się publiczne egzekucje, aby w ten sposób zastraszyć Polaków i zmusić do bezwzględnego podporządkowania się woli najeźdźcy.

Lecz „żywi nie tracą nadziei".

Chór śpiewa „Modlitwę" słowami:

Grzeszni, senni, zapomniani,
Ojcze Nasz,
Budzimy się dziś z otchłani
Ojcze Nasz,
Daj nam jutrznię jasnowłosą,
Z łez i ze krwi obmyj rosą,
Niech nas skrzydła w górę niosą,
Ojcze Nasz,
Zdawnaś Niebios Tyś Królowo —
Maryjo!
Ty za nami przemów słowo,
Maryjo!
Ochromiałym podaj rękę,
Niewytrwałym skracaj mękę,
Swe królestwo weź w porękę,
Maryjo!
Upadamy dziś pod krzyżem,
Chrystusie,
Niech nas krzyż do siebie zbliża,
Chrystusie.
Twoje imię nam buławą —
Zmień na jasną dolę krwawą
Daj nam Polskę dziś Ludową,
Chrystusie!

Głos — Prosimy Cię, Panie o Polskę Ludową, o Polskę Sprawiedliwą, o Polskę dla wszystkich wiernych jej synów.

Opowiadacz II.

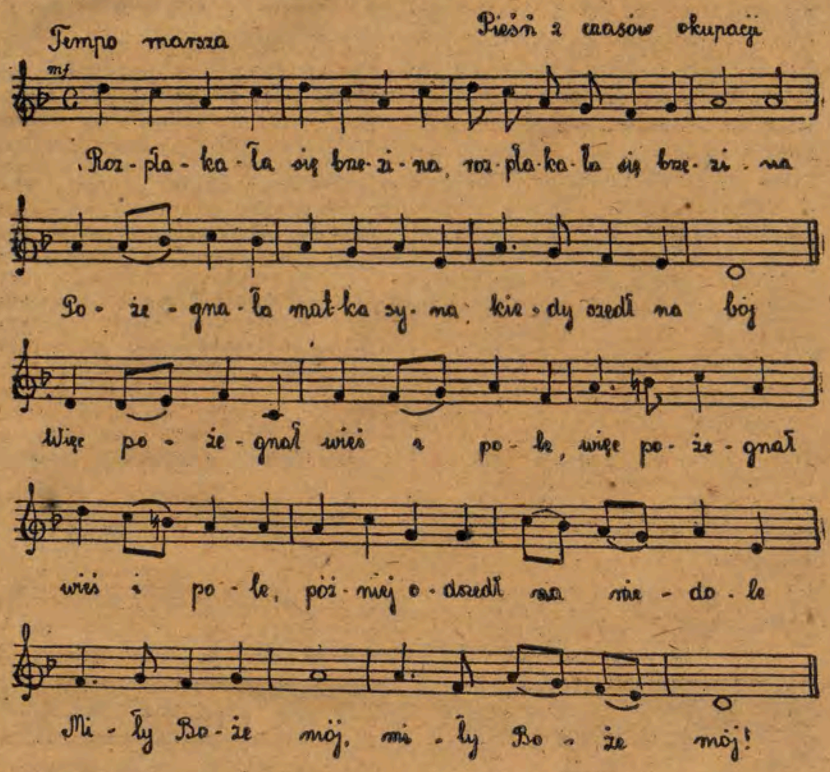
Rozeszły się wici od chaty do chaty, od wsi do wsi, nawołujące chłopów do nieustępliwej walki z wrogiem. Chłopu nie trza było dużo gadać, bo chłop 39 r., to nie chłop pańszczyźniany, wodzony pańską ręką, to nie chłop wyczekujący czyjegoś przewodnictwa, lecz chłop świadom swego znaczenia narodowego, chłop zaprawiony w walce o swe prawa, chłop, który ma własnych przodowników i na których zew staje oto teraz pod zielonymi sztandarami do walki, nie tylko o swoje prawa, lecz o prawa najświętsze Narodu, o Polskę Ludową. Gotowość świadomego czynu w masach chłopskich jest wielka.

Z zardzewiałym lub połamanym karabinem młodzież wiejska staje gromadnie w szeregach Batalionów Chłopskich. Idzie w las, aby z tej wolnej cząstki ziemi polskiej, którą nie śmie teraz mierzyć but Prusaka, prowadzić walkę o krzywdę ludzką. Nie jedna matka - chłopka żegnała idącego w partyzantkę syna.

Głosy męskie

— Nie płacz dziewczyno i otrzyj łzy.
Jutro się może z tobą zobaczę,
Będziemy razem ja i ty

Być może jutro ręka niemiecka
Mojego życia przetnie kres,
Albo też jakaś kula zdradziecka...



Głosy żeńskie:

Rozpłakała się brzezina,
rozpłakała się brzezina —
pożegnała matka syna,
kiedy szedł na bój.

Głosy męskie:

Więc pożegnał wieś i pole,
więc pożegnał wieś i pole,
później odszedł na niedolę—

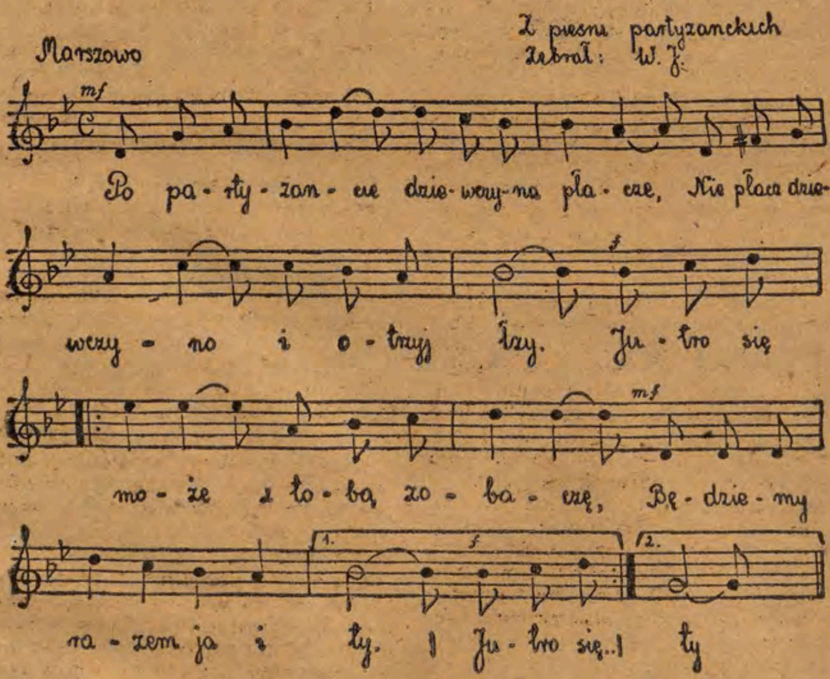
Głosy żeńskie (zwolnić i ściszyć)

Miły Boże mój, miły Boże mój.

Więc nie płacz dziewczę — szkoda łez.
A kiedy spotkasz mogiłę w lesie,
Nad nią usłyszysz poszum drzew,
Nie tą piosenkę wiatr w dal poniesie
O partyzantce zanuć pieśń.

Opowiadacz II

I poszli nasi chłopcy na niedolę, na poniewierkę, na śmierć czyhającą na każdym kroku. Poszli wal-



Opowiadacz I

Obok serca matki żegna żołnierza Polski Podziemnej serce dziewczyny. Żołnierz pociesza strapioną. A gdyby przyszło mu położyć swe młode życie za Wielką Sprawę, to niech wspomni go kiedyś, nucąc pieśń o polskim partyzancie.

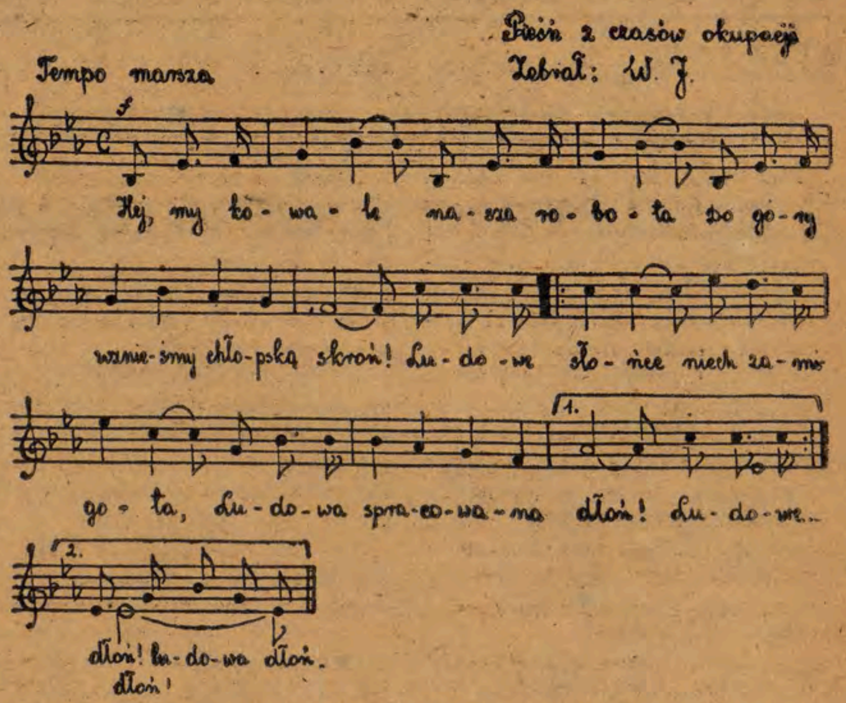
Chór (rozpoczynając śpiew)

Po partyzancie dziewczyna płacze,

czyć o lepsze jutro. A z piersi ich rwie się mocna pieśń ludowa, którą odbijając się echem od ścian lasów łopocze nad rodzinną wsią, niosąc pokrzepienie pozostałym.

Chór męski (śpiewa początkowo mocno, potem coraz ciszej)

Hej! my kowale — nasza robota!
Do góry wznieśmy chłopską skroń!



Ludowe słońce niech zamigota,
Ludowa spracowana dłoń!

Opowiadacz I

Nie tylko synowie wsi, lecz także i miast wiedzeni chęcią walki z wrogiem, wiedzeni głębokim uczuciem patriotycznym, szli masowo w las, aby stamtąd mścić swoje krzywdy. Polski las wszystkich przygarnął i zatarł różnice pochodzeń środowiskowych, wszak wszyscy byli Polakami. I oto wyrywa się braterska pieśń z tysiąca piersi.

(Patrz melodia „Rozpłakała się brzezina").

Chór męski

Idą ze wsi i ci z miasta,
idą ze wsi i ci z miasta,
las bagnetów w górę wzrasta,
posrebrzany las.

Na kwaterach listy piszą,
na kwaterach listy piszą,
drzewa do snu ich kołyszą,
noc i srebrny czas, noc
i srebrny czas.

Śpi spokojna polska ziemia,
śpi spokojna polska ziemia,
pod księżycem smuga drzemie,
trzeba bronić jej.

Kto nie padnie, ten powróci,
kto nie padnie, ten powróci,
matka się przestanie smucić —
serce będzie lżej, serca
będzie lżej.

Opowiadacz II

Las. Polski szumiący las. Dom, plac ćwiczeń, cmentarz, koszary, świetlica i cząstka Wolnej Polski włóczęgi-partyzanta. I nic dziwnego, że czuje się w nim wyśmienicie. Ile mu daje uroku i rozkoszy noc spędzona na biwakowaniu. Czasem księżyc swym blaszanym wielkim okiem zajrzy po przez konary drzew do wnętrza lasu i mocno się zadziwi temu co zobaczył. A wtedy leśni ludzie takie z nim wiodą rozmowy.

Chór męski

Wędrował księżyc złoty,
napotkał ciemny las.

W tym lesie kulomioty,
a przy nich widział nas.

I nie wie skąd kto przyszedł,
i nie wie co to jest,
I ani się domyśla,
że to nasz krwawy chrzest.

Możesz dalej wędrować —
tysiące mil nas dzieli;
Nie trzeba kul marnować,
do ciebie nikt nie strzeli

Mamy swoje kłopoty,
nie trzeba nam twych trwóg.
Niech grają kulomioty,
za lasem czyha wróg!

Całość melodi mormorando)

Opowiadacz II (na tle śpiewu)

Zasępił się trochę nasz leśny żołnierz. Tak go ta noc księżycowa urzekła i jakoś dziwnie nastroiła. Zamyślił się o swej dziewczynie, którą zostawił stroskaną, odchodząc w nieznane. Widzi ją w swej wyobraźni płaczącą, więc pociesza ją po żołniersku.

Głos męski (śpiewa solo na tle mormoranda chóru męskiego — powtórkę śpiewa cały chór słowami)

Została gdzieś dziewczyna
i płacze cały czas.
O nie płacz ma jedyna,
twój chłopiec poszedł w las!

(Powtórka — chór)

O mała bądź spokojna
i okaż żeś jest dzielna —
Nie taka straszna wojna,
nie każda kula celna.

W lesie się żmija lęgnie,
straszniejsza jest od kuli,
bo kula, jak dosięgnie,
to wszystek ból utuli.

Więc choćbym nawet zginął
w którejś z bitewnych burz,
O, nie martw się dziewczyno —
Twój chłopiec wolny już.

c. d. n.

Wychowanie fizyczne, turystyka i sport

ZIMA ZA PASEM...

Od czego rozpocząć pracę sportową?

Nie mały kłopot ma Sekcja Sportowa na wsi, gdzie brak w tej chwili sali gimnastycznej i przyborów sportowych, nie mówiąc już o hali sportowej, której brak odczuwają dziś nawet największe ośrodki miejskie.

Jest na pewno świetlica, może i większa sala — no i kierownik Sekcji, młodzieniec dobrej woli, sportowiec chętny do pracy, nie posiadający jednak wystarczającej wiedzy i sprawności z w. f. i sportu. (Dla niego będzie w niedługim czasie kurs w. f.).

Jak sobie poradzimy? Od czego rozpocząć?

Sezon jesienno-zimowy przed nami... Zorganizowani czy organizujący się w Sekcji Sportowej, musimy rozpocząć pracę w warunkach, jakie w tej chwili posiadamy. W świetlicy i dostępnej nam salce urządzimy gry towarzysko-rozrywkowe. Już to chociażby rozrusza nas, da dobry nastrój, pozwoli na przyjemne spędzenie szasu, nauczy wielu nowych rzeczy, również zręczności i sprytu. Nieco więcej da ping-pong, gdzie ruch jest dość intensywny. Gra ta, obok walorów rozrywkowych, ma też cechy zdrowotno-wychowawcze; wyrabia precyzję ruchu, rozwija szybkość orientacji. Nie trudno zbudować stół 80 cm. wysoki, którego płyta z desek sosnowych lub dębowych grub. 4 cm. mieć będzie rozmiar 275×152 cm. Piłeczkę i siatkę kupimy. Rakietki zaś wykonamy sami z dykty grubości ok. 6 mm. Kiedy przy systematycznym treningu przyjdzie wprawa — zagramy „o pierwszą rakietę” w Sekcji, względnie pokusimy się popróbować sił w rozgrywkach z sąsiadami. Dobre wyniki będą zachętą i nagrodą.

Dalsza możliwość to tańce regionalne i narodowe. Przy dźwiękach instrumentów (których nie brak w kole), wyuczymy się kroków i figur tanecznych, połączymy je w całość — piękny nasz taniec ludowy! Na zabawie tańczyć będziemy kujawiaka zamiast murzyńskiego tanga; polkę czy oberka, zamiast dzikiego foxtrota. Korzyść będzie podwójna: własna przyjemność i zasługa, że wyplenimy murzyńskie podrygi i... obyczaje z naszych zabaw ludowych. Zabawa wreszcie urozmaicona pokazami tańców narodowych, przyniesie inną jeszcz korzyść: dochód, za który kupimy piłkę, kulę czy inny sprzęt sportowy.

To są niewątpliwie korzyści, jakie uzyskamy nawet w tak skromnych warunkach.

Spieszno nam jednak wskazać drogę do innych sportów o daleko wyższych walorach zdrowotnych, bo uprawianych na wolnym powietrzu w porze zimowej, kiedy lenistwo każe przesiadywać pod piecem. Saneczkarstwo, łyżwiarstwo i narciarstwo wypędzą z izbowego zaduchu przecieplający się organizm, wrażliwy na przeziębienie. Pobyt na wolnym powietrzu w porze zimowej hartuje i uodpornia na przeziębienia, to też zorganizowanie gry i zabawy, walki śnieżkami itp. spełnią zadanie. W sportach zimowych ćwiczy się również serce i płuca. Umiejętność jazdy na nartach, tak bardzo potrzebna nie tylko w okolicach górzystych, daje możność oglądania w zimie niedostępnych (bez nart) pięknych krajobrazów.

Nie wszędzie są warunki, by jeździć na nartach. Tam, gdzie są — sport ten musi uzyskać pełne poparcie. (W akcji rozdawnictwa sprzętu narciarskiego P. U. W. F. i P. W. przyrzekł uwzględnić nasze prośby). Zato ślizgawka (o ile tylko łyżwy się znajdą), tor saneczkowy i kulig dostępny jest w porze zimowej każdemu kołu, jeśli tylko pogoda dopisze.

Plan ten, przy dobrej woli może wykonać najuboższa nawet Sekcja Sportowa pod warunkiem, że włoży w pracę tę zapał i zrozumienie doniosłości tej akcji dla zdrowia.

A więc — do pracy!

Konrad Mrozik

UNIWERSYTET LUDOWY W ORZECHOWIE MORSKIM (pow. Słupsk, woj. Szczecińskie) przeprowadzi w bieżącym roku szkolnym dwa kursy:

od 1. 12. — 24. 3. kurs męski
od 1. 6. — 29. 6. kurs żeński.

Na zakończenie każdego kursu projektuje się wycieczkę morzem i zwiedzenie jednego z portów.

N a u k a b e z p ł a t n a. Wysokość opłat za wyżywienie ustali samorząd koleżeński, wybrany przez ogół słuchaczy.

Należność będzie można wpłacać produktami żywnościowymi. Kandydaci muszą przywieźć ze sobą siennik, pościel i bieliznę pościelową.

Kto chce się wybrać na kurs, niech nadeśle zawczasu podanie, własnorecznie napisany życiorys i polecenie wystawione przez Koło młodzieży, spółdzielnię lub gminę.

Przyjeżdżać można dopiero po otrzymaniu odpowiedzi przychylnej.

Adres: Uniwersytet Ludowy w Orzechowie Morskim, poczta Ustka, powiat Słupsk.

Towarzystwo Burs i Stypendiów zapewni Narodowi światłych Obywateli

Sport w walce z alkoholizmem wśród młodzieży

Szereg ostatnich artykułów w naszym piśmie na temat sportu świadczy, że sprawa ta zaczyna dojrzewać w ramach „Wici”. Sport napewno w niedługim czasie, jak mówią mieszczuchy „zawita pod strzechy”. Dobrze byłoby, żeby tą kosztowną akcją zainteresowały się niektóre czynniki i instytucje, dysponujące funduszami na pewną inną akcję, w której sport może oddać wielki usługi. Chodzi o działalność antyalkoholiczną w Polsce.

Alkoholizm na wsi, a szczególnie wśród młodzieży, urasta po wojnie do miary zagadnienia. Może nawet zbyt przemilcza się tę wstydliwą stronę dzisiejszego życia wsi. Przed wojną i teraz także, wiele zużyto papieru, stracono słów, a plagi alkoholizmu radykalnie nie umniejszono. Jedno jest pewne, że same zakazy i przestrogi przed ujemnymi skutkami działania alkoholu nic tu nie zdziałają; na opinię publiczną trudno liczyć — zbyt rozpowszechnione i zbyt przyzwyczajeni są ludzie do pijaństwa; wprzęganie młodzieży w prace społeczne, kulturalne i t. p. nie wszystkie natury przyciągnie, a te właśnie alkoholizmowi ulegające, napewno nie. Podnoszenie poziomu kultury przyniosłoby rozwiązanie, ale zbyt to odległa droga, abyśmy spokojnie mogli patrzyć na to, co pijaństwo powoduje.

Trzeba zatem sięgnąć do innych rozwiązań. Rozwiązań, któreby grały, do pewnego stopnia, rolę przysłowiowego „klina”, choćby w charakterze swoim nosiłyby charakter nawet pewnej brutalności.

Gdy tak przyjrzeć się, dlaczego młodzież pije, okaże się, że nie dla smaku wódki, ani na szczęście nie dla tego, iżby się już bez niej obyć nie mogła. Różne są przyczyny. Jedni robią z tego pewnego rodzaju grę, który więcej wypije i jako tako wyglądać będzie. Drudzy dla śmiałości, żeby innym odwagą zaimponować, dziewczynie butnością, żeby wreszcie dać upust drzemiącej gdzieś na dnie pierwotnej naturze, przejawiającej się w jakiejś szalonej przyśpiewce, bezprzytomnym obertasie czy bójce weselnej. Przypuszczam, że długo jeszcze w narodzie naszym nie pozbawionym temperamentu, takie charaktery będziemy spotykać , które w ten czy inny gwałtowny sposób będą musiały wyładowywać swoją nieokiełznaną pierwotną energię. Chodzi tylko o to, aby te wyładowania nie zagrażały zdrowiu własnemu i drugich.

Sport, wymagający odmiennego od codziennej pracy wysiłku potrafi związać tę zbędną energię, da możność szlachetnej rywalizacji między młodymi, zaimponowania lepszym wynikiem dziewczynie. Nawet porachunki osobiste będzie można załatwić w szlachetnym pojedynku sportowym. Dobrze zorganizowana akcja sportowa potrafi tak zaabsorbować młodzież wiejską, że nawet i czasu nie bardzo wystarczy na picie wódki, tym więcej, że ambitnym zależeć będzie na utrzymaniu dobrej formy, którą znowuż przez wódkę się straci.

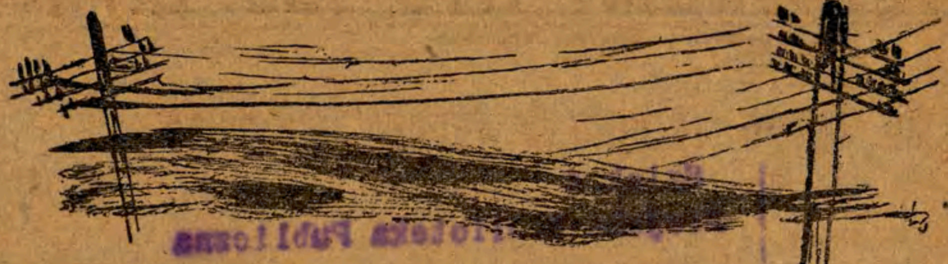
To jedna dodatnia *strona* sportu, druga wszystkim dobrze znana: podniesienie zdrowotności i rozwój fizyczny człowieka. Wartoby szybciej rozpocząć kroki dla zrealizowania upowszechnienia sportu na wsi nie zostawiać tej sprawy tylko między „Wici” a władzami sportowymi, a jak mówiłem zainteresować inne czynniki, ze względu na wiele społecznych walorów tej akcji. Będzie trochę trudności z wprowadzeniem sportu na wieś, łącznie z pewnymi oporami psychicznymi wśród młodzieży. Ale nie powinny one być poważniejsze od oporów przy wypiciu pierwszego kieliszka. Poza tym nie wszystkie gałęzie sportu w jednakowym stopniu będą mogły być uprawiane. To jednak sprawa znawców w tej dziedzinie, których zadaniem będzie opracowanie wespół z wiejskimi działaczami społecznymi odpowiednich form.

Celem artykułu było zwrócenie uwagi, że jest dolegliwość wsi, już dziś wymagająca leczenia i to nie słowami, jeśli skutków jej nie chcemy oglądać jeszcze w następnych pokoleniach. Jak dotąd różne próby zwalczania pijaństwa, nie dają widocznych rezultatów.

Sport dobrze przemyślany i szeroko rozpowszechniony, w towarzystwie innych dotychczas stosowanych środków, powinien wyprzeć alkoholizm wśród młodych.

Z. Witebski

Świat i Polska w tygodniu



ZAMACH NA AMBASADĘ ANGIELSKĄ

Dnia 31 października nad ranem o godzinie 2.45 przed ambasadą brytyjską w Rzymie przy Via 20 Settembre (ul. 20 września) nastąpił wybuch miny. Wybuch zniszczył front gmachu do wysokości drugiego piętra i wyrwał bramę. W sąsiednich gmachach wyleciały szyby. Godzina wybuchu została ustalona według zegara w portierni ambasady, gdyż zegar zatrzymał się wskutek wstrząsu.

Przeprowadzono od razu śledztwo Szef wywiadu politycznego policji ustalił, że w czwartek wieczór przed ambasadą złożone zostały dwie walizy, zawierające materiał wybuchowy. Jeden z policjantów, pełniący służbę nocną, spostrzegł te walizy. Zdumiony przyczepionym do waliz napisem „miny" natychmiast udał się na posterunek, by zaalarmować władze.

W tym momencie nastąpił wybuch, zabijając przechodnia, Włocha i raniąc żołnierza. Niektórzy przypuszczają, że żołnierz jest sprawcą zamachu, inni znów, że żołnierz spowodował wybuch, poruszając walizy z ciekawości.

Ambasadora brytyjskiego nie było w Rzymie podczas zamachu. 4 osoby ze służby ambasady spały w uszkodzonej części gmachu, żadna z nich jednakże nie doznała szwanku.

SZWABY JUŻ ATAKUJĄ

Przywódca socjal - demokratów niemieckich w brytyjskiej strefie okupacyjnej Paul Loebe ogłosił w prasie antypolskie artykuły, w których szkaluje naród polski z iście niemiecką bezczelnością. Domaga się on interwencji w sprawy wewnętrzne Polski, celem przyznania biernego i czynnego prawa wyborczego volksdeutscherom, znajdującym się w Polsce

POLACY PROTESTUJĄ W BERLINIE

W Berlinie ogłoszono tekst drugiej noty Polskiej Misji Wojskowej, podpisanej przez gen. Prawina, w sprawie antypolskich wystąpień prasy niemieckiej. Nota skierowana jest do Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec i przypomina, że już 17 września Polska Misja Wojskowa zgłosiła analogiczny protest. Od tego czasu zaszły nowe wypadki, mające charakter zorganizowanej akcji na wielką skalę i skierowane przeciwko uchwałom poczdamskim. Nota cytuje wystąpienie Paula Loebe na łamach „Telegraphu" w sprawie wysiedlonych z Polski Niemców, ministra Blauchera z Oldenburga, który domagał się powrotu chłopów niemieckich do poznańskiego oraz Marii Sevenich, wzywającej do utworzenia „Reichswehry", która mogłaby siłą rozstrzygnąć problem niemieckich granic wschodnich. Nota stwierdza, że wymienione publikacje i oświadczenia stanowią naruszenie postanowień Rady Sojuszniczej. Dowody odradzania się militaryzmu niemieckiego powinny spotkać się z natychmiastową energiczną odprawą ze strony sojuszników. **Nota domaga się ukarania winnych** oraz przedsięwzięcia kroków, uniemożliwiających w przyszłości wystąpienia antypolskie i akcję nacjonalistyczną ze strony Niemców.

NIEMIECKIE WIERSZE PRZECIW POLSCE

W ostatnich czasach kolportowano w Jeleniej Górze, Krzyżatce i Lwówku maszynopisy wierszy w języku niemieckim, wyszydzające stosunki polskie na Dolnym Śląsku.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że kolportażem i przepisywaniem tych wierszy zajmuje się cały szereg osób narodowości niemieckiej, tworzących organizację, która ma na celu podtrzymywanie ducha niemieckiego na Ziemiach Odzyskanych.

Aresztowano 12 osób, z pośród których stał na czele Robert Kreczmer, były kreisleiter NSDAP. Kolportażem zajmowali się: Maks Umlauf, jego córka Dora oraz Gertruda Scheiger.

Rozprowadzali oni ulotki wśród Niemców, Horst Bruenner przepisywał je na maszynie i przesyłał na inne tereny.

Aresztowani twierdzą, że autorką tych wierszy jest Niemka — Hildegarda Krueger, wysiedlona do Niemiec w sierpniu br. Rozprawa przeciw kolporterom odbędzie się w początkach listopada.

JAK SIĘ OTRUŁ GOERING?

Komisja Sojusznicza do spraw przestępców wojennych w sprawie samobójstwa Goeringa doszła do następujących wniosków:

1) Goering był w posiadaniu trucizny w chwili aresztowania i zdołał ją przechować do chwili samobójstwa w nocy z 15 na 16 października;

2) według wszelkiego prawdopodobieństwa Goering przechowywał truciznę, zawartą w szklanej ampułce, zabezpieczonej metalową tubką, we wgłębieniu pępkowym, które było bardzo głębokie na skutek operacji;

3) Goering mógł również przechowywać ampułkę z trucizną w przewodzie pokarmowym;

4) nie jest też wykluczone, że Goering przechowywał ampułkę w misce w swej toalecie;

5) podczas całego czasu uwięzienia wszystkie niezbędne środki ostrożności w stosunku do oskarżonych były ściśle przestrzegane.

Wobec powyższego Komisja Sojusznicza stwierdza, że strażnik, który stał przy celi Goeringa w chwili samobójstwa, nie dopuścił się żadnego uchybienia, a także inni strażnicy nie ponoszą odpowiedzialności. Nie ma również żadnego dowodu, pozwalającego oskarżyć Niemców, pracujących w tej części więzienia.

NOWA NORYMBERGA

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że z wykonaniem wyroku nad dziesięcioma zbrodniarzami hitlerowskimi skończy się równocześnie popularność, na pół leżącego w gruzach po nalotach aliantów, pięknego miasta rozłożonego wśród lasów bawarskich — Norymbergi.

Zaledwie skończył się tamten proces, a już przewieziono do Norymbergi z obozu Dachau szereg byłych ministrów hitlerowskich, którzy tu staną przed amerykańskim trybunałem wojskowym.

Są to następujące asy reżimu hitlerowskiego: b. szef kancelarii Rzeszy Otto Meisner, sekretarz kancelarii Rzeszy Hans Lammers, b. minister rolnictwa Walter Darre, jego następca na tym stanowisku Herbert Becke, b. wiceminister lotnictwa Erhardt Milch, b. minister spraw zagranicznych w rządzie Doenitza — Schwerin von Krosick i b. minister poczt i telegrafów Wilhelm Ohnesorge.

Wyroki wydane przez amerykański trybunał wojskowy będą ostateczne. Skazani nie będą mieli prawa apelacji, a jedynie będą mogli odwołać się do łaski gubernatora wojskowego amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Ale nie na tych koniec. Przez Norymbergę przesuwać się będą bez końca długie korowody dalszych zbrodniarzy, których tu dosięgnie wreszcie sprawiedliwość, kara za umęczone miliony niewinnych ludzi.

25-LECIE P. Z. Z.

Polski Związek Zachodni obchodził w dniu 27 ub. m. 25-lecie swej działalności, połączonej z inauguracją II tygodnia Ziem Śląskich.

W dniu tym odbyły się na całym obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego akademie oraz odczyty i imprezy propagandowe, połączone z publiczną zbiórką.

Polski Związek Zachodni to nieustraszona kuźnia walki na śmierć i życie z germanizacją naszych kresów zachodnich. To też Niemcy walczyli bez pardonu z tą zasłużoną organizacją — a członków jej rozstrzeliwali setkami.

KONGRES SŁOWIAŃSKI W BELGRADZIE

W ostatniej wojnie narody słowiańskie straciły 15 milionów ludzi. Ten olbrzymi wkład do walki o demokrację i z zaborczym faszyzmem, daje narodom słowiańskim prawo domagania się znacznego udziału w decyzjach utrwalających pokój.

Słowianie pragną pokoju. Pokój bowiem gwarantuje im możliwość odbudowy zniszczonych krajów i dalszy pomyślny ich rozwój. Dn. 8 grudnia b. r. rozpoczyna się w Belgradzie kongres słowiański. Na kongres ten poszczególne komitety słowiańskie wyślą po 20 delegatów, gości honorowych i przedstawicieli prasy.

Kongres potrwa 4 dni.

Na obradach omawiane będą dwa zagadnienia. Udział Słowian w walce o pokój i demokrację oraz wkład Słowian do kultury światowej. Trzeci temat dotyczyć będzie organizacji komitetów słowiańskich. Kongres zakończy się uchwałą, postanawiającą utworzenie komitetu koordynacyjnego z siedzibą w Belgradzie. Przewodnictwo tego komitetu spoczywać będzie w rękach przedstawicieli narodów jugosłowiańskich.

W ramach kongresu zorganizowana będzie wystawa, przedstawiająca walkę i odbudowę narodów słowiańskich w ramach nowej rzeczywistości politycznej. Ziemie Odzyskane dla słowiańszczyzny, znajdą tam także swoje właściwe miejsce.

Następny kongres odbędzie się w r. 1948 w Pradze.

ATOM DLA... POKOJU

W laboratorium fizycznym uniwersytetu w Birmingham rozpoczęto budowę nowego przyrządu dla badań atomowych, przy pomocy którego uczeni spodziewają się uzyskać nieosiągalne dotąd wyniki w dziedzinie oddzielania neutronów od protonów. Korespondent Reutera przeprowadził wywiad ze specjalistą w sprawach atomowych, profesorem uniwersytetu birminghamskiego Oliphantem, który oświadczył, że nowy przyrząd będzie ważył około tysiąca ton, a napięcie osiągane za jego pomocą wyniesie około miliarda wolt. Prof. Oliphant zaznaczył, że za pomocą nowego przyrządu można będzie np. zmieniać ołów w złoto. Naturalnie proces przetwarzania metalu będzie tak drogi, że cena grama złota, czy innego metalu, wytworzonego w ten sposób, będzie o wiele wyższa, niż cena rynkowa.

„ŚCIŚLE TAJNE"

Radio londyńskie nadało interesującą audycję p. t. „Ściśle tajne". Tematem tego słuchowiska było zdobycie przez Polskę Podziemną tajemnicy przygotowywanej wówczas do ataku na Anglię broni niemieckiej, głośnej później pod nazwą V1.

Wywiad Polski Podziemnej ustalił, że Niemcy mają zastosować jakąś nową straszliwą broń w walce z Aliantami. Stwierdzono również, że w okolicy Mielca odbywają się jakieś tajemnicze próby i ćwiczenia przeprowadzane pod ścisłą opieką SS-manów. Na terenie, gdzie wysiedlono ludność polską, dawały się słyszeć jakieś straszliwe wybuchy. Pobudowano jakieś urządzenia i wyrzutnie. Podobne próby dokonywane były również nad Bugem w okolicy Brześcia. Z Londynu sygnalizowano prośbę, ażeby za wszelką cenę zdobyć tajemnicę straszliwej broni.

Początkowo wszelkie wysiłki spełzły na niczym. Dopiero szczęśliwy przypadek ułatwił pracę wywiadu polskiego. Pewnego dnia tajemnicza bomba upadła o 100 metrów od polskiej placówki wywiadowczej, która właśnie zajmowała się jej poszukiwaniem. Bomba upadła i nie wybuchła. Natychmiast zabrano ją, rozładowano i ukryto. Patrol niemiecki, który przybył na miejsce upadku bomby, nie znalazł już nic.

Po porozumieniu się z Londynem ustalono, że samolot angielski wyląduje na tajnym lotnisku w okolicy Tarnowa. Już po uzgodnieniu akcji sprawa się skomplikowała, ponieważ właśnie w okolicach Tarnowa zarządzona została koncentracja oddziałów SS. Akcji jednak nie można było odłożyć. Mimo naszego ryzyka wszystko udało się jak najlepiej. Samolot angielski wylądował w Polsce, a następnie wraz z bombą odleciał do Anglii.

Tak więc wykrycie jednej z najgroźniejszych wynalezionych przez Niemców broni zawdzięczają Alianci Polakom **(j. m. o.)**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Książki i pisma nadesłane

Mickiewicz Adam—Dziady — Lud. Instyt. Oświaty i Kultury — Warszawa.

Spółdz. Wyd. „Książka":

Dembowski Jan — Psychologia małp.

Klimczak Stefan — Od Oki do Szprewy.

Bogucki Witold — Mały kodeks karny.

Schabowski Czesław — Szarotki.

Balzac — Blaski i cienie życia kurtyzany.

Aldridge James — Orzeł morski.

Aragon — Niewola i wielkość Francji.

Kochanowski Jan — Wybór poezji.

Prus Bolesław — Faraon tom I — II — III.

Balzac — Stracone złudzenia.

Plechanow Jerzy — O materialistycznym pojmowaniu dziejów.

Godlewski Emil — Pogadanka o pokarmach roślinnych i sztucznych nawozach — Wyd. im. T. Kościuszki nakł. K. Wojnara.

„Myśl współczesna" — czasopismo naukowe — nr. 5 październik 1946.

Poradnik pracownika społecznego — nr 13/14 Min. Inf. i Prop.

„Hasło ogrodniczo-rolnicze" — październik — listopad.

„Młody zawodowiec" — czasopismo dla młodzieży śred. szkół zawod. nr 1 rok 6, wrzesień.

„Teatr" — miesięcznik nr 4.

„Pracownik stolicy" — dwutyg. nr nr 13/14 sierpień — wrzesień — 15/16 — październik.

Uniwersytet Ludowy w Malcu

Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Malcu, poczta Kęty, pow. Biała Krakowska ogłasza wpisy na pierwszy, pięciomiesięczny, męski kurs zimowy, który rozpocznie się z końcem listopada br. Program kursu obejmuje nauki przyrodniczo-geograficzne, socjologię, ekonomię, historię, literaturę, sztukę i t. d.

Warunki przyjęcia. Na kurs przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 18 lat życia i interesują się pracą społeczną.

Nauka na kursie jest bezpłatna.

Tytułem kosztów całkowitego utrzymania w internacie Uniwersytetu Ludowego kandydaci wpłacają miesięcznie 800 zł. oraz 1 kg. tłuszczu.

Zgłaszjący się winni nadesłać: podanie o przyjęcie, własnoręcznie napisany życiorys oraz podać wykształcenie.

O przyjęciu i dokładnym terminie rozpoczęcia kursu będą kandydaci osobno zawiadomieni.

Czyś opłacił już prenumeratę „Wici"?

Odpowiedzi Administracji

Koło „Wici" Parkoszowice, powiat Miechów, p-ta Sławice. Pod powyższym adresem pismo wysyłamy regularnie, przeto należy reklamować w miejscowym Urzędzie pocztowym Zł. 50 za III kwartał otrzymaliśmy.

Koło „Wici" Świątniki, p-ta Wolborz, pow. Piotrków. Prenumeratę 100 zł. za II-gie półrocze otrzymaliśmy, w sprawie nie otrzymywania pisma złożyliśmy reklamację w Urzędzie pocztowym Warszawa 1, „Rzeczy Ciekawe" Nr 1, 2 i 3 dosłaliśmy. Brakujące N-ry „Wici" uzupełnimy po otrzymaniu od Was spisu.

Koło „Wici" Wronka p-ta Zieleń, pow. Mława. Na skutek Waszego pisma „Wici" od Nr 13 — 35 wysłaliśmy pod jedną opaską, bieżące wysyłamy. Wspomniane w tym piśmie 200 zł. nie otrzymaliśmy. Prosimy o nadesłanie dowodu wpłaty.

Koło „Wici" Kwaczale p-ta Babica, pow. Chrzanów. Propozycję Waszą przyjmujemy i życzymy jaknajwiększej kasy z urządzanej imprezy, zarazem prosimy o pamięć o nas.

Koło „Wici" w Sudole p-ta Działoszyce pow. Pińczów. Zawiadamiamy iż N-ry „Wici' od początku 1946 roku posiadamy i Wam je doślemy, katalog wysyłamy. „Młodą Myśl Ludową" wysyłamy.

HUMOR

NOWY PODATEK

W Ministerstwie Skarbu przyjęto nowego kierownika wydziału Planowania, który miał zająć się obmyśleniem sposobów na poprawę finansów. Po pewnym czasie minister wzywa go i pyta, czy zdołał już coś wymyśleć.

I owszem, panie ministrze. Sądzę, że da się jeszcze wprowadzić podatek od rozumu. Każdy napewno będzie chciał jak najwięcej zapłacić, aby wszyscy myśleli, że jest najmądrzejszy.

Minister popatrzył nań chwilę i rzekł:

— Dobrze, zastanowię się nad tym projektem. — W każdym razie mogę panu obiecać, że pan byłby od tego podatku zwolniony.

CZARNOGÓRCY W ANEGDOCIE

Wybitny literat czarnogórski, Micium Davelicz, wydał przed wojną ciekawy zbiór anegdot i opowiastek z życia czarnogórców, najbardziej wojowniczego i dzielnego szczepu jugosłowiańskiego. Między innymi tak opowiada:

Podczas wojny światowej Austriacy wzięli do niewoli żołnierza czarnomorskiego, z rodu Pjesziwców i odprowadzili go do sztabu z zawiązanymi oczami.

— Dlaczego wy Czarnogórcy walczyciei — spytał go jakiś oficer po czesku.

— My, panie, jesteśmy biedni i chcemy na wojnie zarobić. Ale dlaczego walczycie wy, skoro jesteście bogaci?

— My walczymy i honor i ojczyznę.

— No tak — odpowiedział czarnogórzec — każdy walczy o to, czego nie ma.

SZARMANT.

Pota Duclos kąpał się w Sekwanie, gdy zauważył, że pewna dama wypadła ze swej karocy.

Nago, tak jak był, pośpieszył jej na pomoc. Podając jej rękę, by ją podnieść, powiedział:

— Wybaczy pani, że jestem bez rękawiczek.

CZŁOWIEK BEZ ZAWODU.

Gdy Stefan Żeromski bawił w Warszawie w ostatnich latach swego życia, zdarzyło się, że jadąc tramwajem wybił nie chcąc szybę. Nie miał jednak przy sobie dostatecznej sumy na zapłacenie szkody, co spowodowało spisanie protokułu policyjnego. Przedstawiciel władzy surowo rzucał pytania, notując odpowiedzi:

— Imię? Nazwisko? Zawód?

— Stefan Żeromski. Pisarz.

— Pisarz? To nie zawód! A gdzie pan pisze? W jakim biurze?

Z ŻYCIA LEHARA.

Lehar opowiadał raz o takim wesołym zdarzeniu:

— Pewnego razu miałem dyrygować orkiestrą w małym miasteczku prowincjonalnym, i tu wydarzyła mi się następująca historia: Przyszedłem na próbę i ku wielkiej mojej radości stwierdziłem, że orkiestra liczy dość wielką ilość członków. Wśród instrumentów zauważyłem nawet puzon. Gdy podczas solo melodia nie wypadła jak należy, przerwałem mu i zapytałem:

— Panie puzonisto, dlaczego pana nie słychać?

A on na to:

— Niestety — nie umię grać, a poza tym instrument ten jest popsuty. Dali mi go do ręki tylko po to, żeby nasza orkiestra zrobiła na panu lepsze wrażenie.

JAROSZ

Gość: — Panie, tej zupy nie mogę jeść. Znalazłem w niej 3 muchy.

Kelner: — Ach — pan szanowny jest zapewne jaroszem...

W KULTURALNYM TOWARZYSTWIE.

W pewnym przyjęciu uczestniczyło 12 osób. Kiedy na półmisku pozostał już tylko jeden pączek, gospodyni chciala nim poczęstować kogoś z obecnych, jednak wszyscy po kolei odmówili, nie chcąc uchodzić za łakomych. Wreszcie gospodyni proponuje.

— A więc skoro wszyscy się krępują, to zrobimy tak. Zgasimy światło i ten, kto ma jeszcze apetyt, weźmie pączek z półmiska i zje po ciemku. Potem zapalimy światło i nawet nie będzie wiadomo, kto go zjadł.

Wszyscy z wielką ochotą zgodzili się na to. Zgasło światło, chwila ciszy — i nagle przeraźliwy wrzask. Kiedy przestraszeni goście zapalili wreszcie światło, oczom wszystkich przedstawił się taki widok:

Na półmisku spoczywała ręka jednego z obecnych, z pączkiem zaciśniętym w garści, a w niej tkwiło wbitych po sam trzonek jedenaście widelcy.

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młudzik. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 stony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-14518 Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5